

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH



W A R S Z A W A
R O K X I I — 1 9 6 0

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

7

(130)

SPIS TREŚCI

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Spotkanie z bibliotekarzami lubelskimi	193
JAN MAKARUK. W Wiejskich Klubach Książki i Prasy	196
IZABELLA NIECZOWA. Literatura sensacyjna dla dzieci	199
ZDZISŁAWA VOGEL. Dawny Kraków w literaturze dziecięcej i młodzieżowej	205

Rozmowy z pisarzami:

MONIKA WARNEŃSKA. Gustaw Morcinek — Pionier „Nieznanego Kraju”	206
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. O organizacji i formach pracy gabinetu metodycznego bibliotekarza szkolnego	213
KLARA SIEKIERYCZ. O pewnym „małżeństwie” siów kilka. Współdziałanie bibliotek publicznych i szkolnych w Szwecji	218
WŁADYSŁAWA GROMEK. Zaproszenie do biblioteki	221
Pisarze i książki w anegdocie (Podała do druku HALINA PRZEWOSKA)	222
Wkładka ilustracyjna: Lew Tołstoj, Mark Twain, Robert Koch, Jan Kasprówic	

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 12000. Papier druk sat. kl. V, 60 g., 70 x 100 cm. Objętość 2,5 ark. druk.

Cena zł 3.—. Druk ukończono w lipcu 1960 r.

RSW „Prasa”, Warszawa, Tarczyńska 8. Zam. 1202 — C-83.

Poradnik

7
(130)

BIBLIOTEKARZA

ROK XII

L I P I E C

1960

Romana Łukaszewska

SPOTKANIE Z BIBLIOTEKARZAMI LUBELSKIMI

Wszelkie informacje dotyczące „Poradnika Bibliotekarza”, krytyczne o nim uwagi stanowią dla redakcji niezmiernie cenny materiał, ułatwiający coraz lepsze dostosowywanie treści pisma do potrzeb bibliotekarzy. Pozwalają one również wyciągać wnioski o jego użyteczności dla odbiorców oraz stopniu wykorzystania w codziennej pracy.

Toteż z prawdziwą radością przyjęliśmy zaproszenie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie na seminarium bibliotekarzy, w czasie którego 2 godziny przeznaczono na dyskusję nad przydatnością „Poradnika” dla bibliotekarzy.

Redakcja składa na tym miejscu podziękowanie Dyrekcji Biblioteki za zorganizowanie tego spotkania, kol. Stefanii Jarzębowskiej, kierownikowi działu instrukcyjno-metodycznego za jego przygotowanie i przeprowadzenie oraz wszystkim Kolegom z województwa lubelskiego za poważne potraktowanie sprawy i aktywny udział w dyskusji. Dzięki omówieniu uprzednio tego zagadnienia z bibliotekarzami gromadzkimi, kierownicy i instruktorzy bibliotek powiatowych mogli przekazać nam ich opinie o piśmie i przydatności dla nich zamieszczanych w nim materiałów.

Nie jest moim zamiarem relacjonowanie całej dyskusji. Pragnę wymienić tylko kilka z poruszonych tam problemów, które w naszym mniemaniu powinny znaleźć odbicie w dalszym kształtowaniu oblicza „Poradnika Bibliotekarza”.

W pierwszym rzędzie podniesiono sprawę zbyt małej ilości w „Poradniku” materiałów metodycznych do pracy z czytelnikiem i książką, rozwijania pracy oświatowej biblioteki. Można powiedzieć, że był to podstawowy zarzut pod naszym adresem. Znalazło to wyraz w wypowiedziach większości dyskutantów.

Wysunięto również postulat zwiększenia ilości tematycznych zestawień książek, wyrażając opinie, że omawianie poszczególnych pozycji jest mało przydatne.

Domagano się zwiększenia ilości zestawień książek popularnonaukowych, popartych materiałami metodycznymi w zakresie ich propagandy.

Według opinii zebranych „Poradnik” powinien jak najprędzej podjąć w szerokim zakresie zagadnienie punktów bibliotecznych, ich pracy, obsady, zaopatrzenia w książki itp.

Zwracano uwagę na zbyt małą ilość opisów doświadczeń bibliotek. Dyskutanci wskazywali na konieczność jeszcze mocniejszego powiązania się redakcji z bibliotekarzami. Wysunięto projekt organizowania przy bibliotekach powiatowych Klubów Korespondentów. Taki Klub został już zainicjowany przy Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Puławach. Rzucono myśl, aby powołać korespondentów dla prasy fachowej przy oddziałach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Problemem, któremu poświęcono wiele czasu i uwagi w dyskusji była sprawa zakresu oddziaływania „Poradnika Bibliotekarza”. Chyba nie minę się z prawdą jeśli powiem, że wszyscy zebrani domagali się, aby „Poradnik”, jako pismo instrukcyjne, nie ograniczał się do podawania materiałów przydatnych wyłącznie dla bibliotek niżej zorganizowanych (gromadzkich i małych miejskich, osiedlowych), ale przeszedł na zamieszczanie artykułów przeznaczonych również dla bibliotekarzy powiatowych. Chodziłoby tu o poruszanie zagadnień instruktążu, tak w placówkach jak i na miejscu w bibliotece powiatowej, organizacji i działalności kącików metodycznych, punktów informacyjno-bibliotecznych w tych bibliotekach, podawanie wskazówek i organizowanie wymiany doświadczeń w zakresie dokształcania bibliotekarzy. W związku z tym wysunięto postulat zwiększenia objętości „Poradnika”, wskazując, że wychodzące co pewien czas podwójne numery czasopisma były ciekawsze od normalnych, zawierały pełniejszy, szerzej opracowany materiał, a zwłaszcza więcej ilustracji, wzorów, tabel, które ułatwiały zrozumienie tekstu.

Obecni na Seminarium wskazywali konkretne przykłady wykorzystania w bezpośredniej pracy z czytelnikiem materiałów zawartych w „Poradniku”. Pozwolę sobie przytoczyć w tym miejscu, dość obszerne ze względu na wagę zagadnienia, fragmenty z listu kol. Marii Sokoluk z biblioteki gromadzkiej w Gardzienicach, powiatu lubelskiego, która nie mogąc wziąć udziału w dyskusji, przesłała swe uwagi na piśmie.

W swoim czasie redakcja podjęła ten temat, wskazując na różne możliwości zastosowania w pracy materiałów zawartych w „Poradniku”. Wyowiedź kol. Sokoluk ma tę przewagę nad wskazówkami redakcji, że stanowi relację osoby, która stosuje je w praktyce, osiągając pozytywne wyniki.

„...Czasopismo to czytam od deski do deski. To co mnie najbardziej interesuje i co może mi się przydać w pracy podkreślam i zaznaczam na marginesie oraz w spisie rzeczy na odwrocie okładki. Najciekawsze materiały, które chcę w najbliższej przyszłości wykorzystać wynotowuję ołówkiem na okładce. Ten sposób postępowania ułatwia szybkie odnalezienie potrzebnych mi materiałów wśród kilku roczników czasopisma.

Pisać tu będę o wykorzystaniu materiałów z „Poradnika” za lata 1958 i 1959. Mam przed sobą spis treści wspomnianych roczników.

A więc. Naprzód moje „kroniki”. Z wielkim zainteresowaniem czytałam wszystko co dotyczy współpracy biblioteki gromadzkiej z biblioteką szkolną (prowadzę również tę ostatnią). Ucieszył mnie bardzo artykuł w nr 5/1958 pt. „VII klasa kończy szkołę”. Złożyłam ten numer razem

z numerem 9 z 1957 roku, w którym zamieszczony był artykuł na temat początku roku szkolnego w bibliotece. Wykorzystałam te materiały w czerwcu ubiegłego roku i we wrześniu roku 1959.

Pomogły mi w pracy także artykuły na temat Dni Oświaty, Książki i Prasy. Wielką wagę w tym okresie przykładam do pozyskania dla biblioteki nowych czytelników i dlatego zależy mi, aby organizowane w tym czasie uroczystości były jak najbardziej interesujące. Dzięki materiałom zawartym w „Poradniku” uroczystości w 1959 roku miały zgoła odmienny charakter niż w latach poprzednich, co bardzo wpłynęło na ich atrakcyjność. Między innymi zorganizowałam konkurs na temat „Dzieje książki”.

Artykuł St. Siekierskiego bardzo pomógł mi w nawiązaniu współpracy z zespołem LZS, który obecnie pod moim kierunkiem przygotowuje przedstawienie teatralne.

Koło Gospodyń Wiejskich nie przejawia u nas żywszej działalności toteż pod wpływem artykułu J. Makaruka z nr 2—3/1959 nawiązałam z nim kontakt i kobietom, które, poświęcając zimowe wieczory robotom dziewiarskim, nie mają czasu na czytanie, zorganizowałam wspólne głośne czytanie książek. Spotkaniom tym nadałyśmy nazwę „Zimowych wieczorynek”. Kobiety zapisały się do Koła Przyjaciół Biblioteki.

Młodociani czytelnicy bardzo lubią inscenizacje, toteż od czasu do czasu inscenizujemy bajki z „Płomyka” i „Świerszczyka”. Wielką pomocą więc był mi artykuł E. Węgrzynowicz „Inszenizacja i dramatyzacja baśni” w nr 9/1959.

Artykuł H. Minkiewicz, nr 8/1958, „Praca z czytelnikiem indywidualnym” pomógł mi lepiej zrozumieć niektóre z trudnych problemów pracy z czytelnikiem początkującym, zwłaszcza z byłymi absolwentami kursów początkowego nauczania, których tak trudno zjednać na czytelników biblioteki.

Pomyśl pięknej wystawy pt. „Warszawa walcząca i zwycięska” z nr 12/1958 zrealizuję we wrześniu tego roku.

Z aktywem biblioteki przygotowałam już materiały do zagadek i gier literackich w bibliotece, opierając się na nr 8/1958.

Pomogły mi bardzo w pracy artykuły na temat książek popularnonaukowych o zwierzętach, dla dzieci i młodzieży, o katalogach i kartotekach zagadnieniowych, plakatach propagujących książki.

Prowadzę w szkole kółko polonistyczne, z wielkim więc zainteresowaniem przeczytałam artykuł F. Filipczuka o pracy w kole polonistycznym. Utwierdził on moją wiarę, że długofalowa praca w takim kole wcześniej czy później przyniesie owoce. Cieszę się, że większość byłych członków mojego koła jest obecnie czytelnikami biblioteki gromadzkiej.

W tym roku zainteresowałam „Poradnikiem” moich czytelników. Na stole, w stałym miejscu wykładam wybrane numery „Poradnika” zawierające informacje o pisarzach, recenzje, zestawienia książek na różne tematy. Czytelnicy interesują się tą formą informacji, przesiadują w „Kąciku Poradnika” i wybierają książki do czytania. Zdarza się, że niektórzy czytają i inne artykuły w „Poradniku”, a później dyskutują ze mną na temat naszej biblioteki i uczą się cenić pracę bibliotekarza.

Wybrałam tylko najciekawsze przykłady. Są one wymowne, a co najważniejsze wskazują na metodę poszukiwania w „Poradniku” tego, co danej bibliotece jest najbardziej potrzebne i co się da zastosować w zależności od miejscowych warunków oraz potrzeb i zainteresowań środowiska.

W pełni zgadzam się z koleżanką Sokoluk, że materiały zawarte w Poradniku „trzeba dostosowywać do własnego środowiska i możliwości ich realizacji”.

Konferencja lubelska wiele dała do myślenia zespołowi redakcyjnemu. Poruszone tam zagadnienia zostały szczegółowo omówione i przedyskutowane na posiedzeniu Kolegium Redakcyjnego i powzięto już konkretne decyzje w zakresie realizacji postulatów bibliotekarzy lubelskich. Należy sobie życzyć więcej takich spotkań w różnych środowiskach bibliotekarskich, więcej głosów wskazujących na popełniane przez nas błędy lub nasze dobre posunięcia, a wtedy „Poradnik” mógłby dla coraz większej liczby bibliotekarzy stać się „przyjacielem i pomocnikiem w pracy” jak to pięknie określiła koleżanka Sokoluk.

Jan Makaruk

W WIEJSKICH KLUBACH KSIĄŻKI I PRASY

W województwie gdańskim od lutego br. działają nowo zorganizowane Wiejskie Kluby Książki i Prasy, które w założeniu organizatorów mają być czymś więcej niż dotychczasowe czytelnie. Za krótki to jeszcze okres ich działalności, ażeby można było ocenić, czy spełniają one postawione im zadania zawarte w „Regulaminie”, a mianowicie:

Czy ożywiają bardziej niż dotychczasowe czytelnie ruch umysłowy w gromadach? Czy rozwijają zainteresowania oświatą i kulturą wśród ludności wiejskiej? Czy służą dostateczną pomocą tym, którzy „drogą samokształcenia względnie uczęszczania na różnego rodzaju kursy i do szkół dokształcających uzupełniają swoje wykształcenie”? Czy prowadzą zajęcia samokształceniowe i rozrywkowe w zespołach? Czy prowadzone zajęcia opierają się na czytelnictwie książek i czasopism?

Na całkowitą ocenę trzeba jeszcze jakiś czas poczekać. Można natomiast już teraz omówić niektóre poczynania podejmowane przez Kluby. Do takich należy zaliczyć między innymi próbę zainteresowania czytelników książkami z księgozbioru podręcznego. Chodzi tu przede wszystkim o wykorzystanie słowników, encyklopedii, informatorów i poradników z różnych dziedzin wiedzy.

W powiecie Tczew, poszukując sposobu zainteresowania młodzieży literaturą popularnonaukową, zwrócono uwagę na dziecięcą zabawkę „Mózg elektonowy”. Postanowiono na zasadzie tej zabawki zorganizować zajęcia dla młodzieży poszkolnej zgrupowanej w poszczególnych zespołach.

W zabawie dziecięcej na przepołowionej tarczy są po jednej stronie pytania, a po drugiej odpowiedzi w poprzestawianej kolejności. Dziecko manipulując dwoma drążkami po stronie pytań i odpowiedzi może odszukać prawidłową odpowiedź. Sygnałem, czy już odszukano właściwą odpowiedź, jest ukazanie się światełka. Na odszukaniu i odczytaniu odpowiedzi kończy się zabawa.

W zabawie młodzieży poszkolnej zasada poszukiwania odpowiedzi od strony manipulacyjnej jest podobna, ale poszukujący nie znajduje na tarczy gotowej odpowiedzi lecz wskazuje gdzie ją może znaleźć. Np. szukający odpowiedzi na pytanie „Czy księżyc jest planetą” znajduje po drugiej

stronie tarczy informację, gdzie można znaleźć odpowiedź, a mianowicie:
a) **Mała Encyklopedia Powszechna** s. 467 i 885, b) J. Gadomski: **Człowiek tworzy własny firmament** s. 10.

Wymienione na tarczy pozycje znajdują się w księgozbiornie podręcznym Klubu. Poszukujący odpowiedzi przechodzi od zabawy do czytania wskazanych źródeł. Prowadzący zajęcia (w danym wypadku bibliotekarz) według ustalonej przez siebie kolejności, prosi poszczególnych członków zespołu albo o przeczytanie odszukanych odpowiedzi albo o zreferowanie tego, co wyczytał w podanej encyklopedii, słowniku lub poradniku. Poszczególne odpowiedzi tworzą całość związaną z jakimś z góry ustalonym tematem np.

T e m a t: KOLEJ

1. Gdzie i kiedy zbudowano pierwszą linię kolejową?
Z r ó d ł a: **Mała Encyklopedia Powszechna** s. 426.
Kto, kiedy, dlaczego t. I s. 327—329.
2. Kto zbudował pierwszą lokomotywę parową?
Z r ó d ł a: **Mała Encyklopedia Powszechna** s. 417.
Kto, kiedy, dlaczego t. I s. 327.
3. Jaki wynalazek umożliwił uruchomienie lokomotywy?
Z r ó d ł a: **Mała Encyklopedia Powszechna** s. 417 tabl. 48.
Kto, kiedy, dlaczego t. I s. 327.
4. Skąd pochodzi nazwa wagon pullmanowski?
Z r ó d ł a: **Słownik wyrazów obcych.**
Mała Encyklopedia Powsz. s. 788.
5. Jakie ulepszenia wprowadził Pullman?
Z r ó d ł a: **Słownik wyrazów obcych.**
Mała Encyklopedia Powsz. s. 788.
6. Kiedy powstała pierwsza linia kolejowa w Polsce?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy, dlaczego** t. I s. 328.
7. Jakie miasta łączyła pierwsza linia kolejowa w Polsce?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy, dlaczego** t. I s. 328.
8. Co to jest kolej zębata?
Z r ó d ł o: **Mała Encyklopedia Powsz.** s. 426
9. Jaka kolej łączy Kuźnice z Kasprowym Wierche
Z r ó d ł o: **Mała Encyklopedia Powsz.** s. 404.

T e m a t: OKRETY

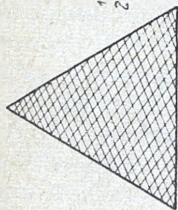
1. Jak powstała sztuka budowania okrętów?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy, dlaczego** t. I s. 290—292.
2. Jakie statki znano w starożytności?
Z r ó d ł a: **Mała Encyklopedia Powsz.** s. 912.
Kto, kiedy, dlaczego t. I s. 292.
3. Na jakim statku dotarł Kolumb do Ameryki?
Z r ó d ł a: **Kto, kiedy dlaczego** t. I s. 292.
Mała Encyklopedia Powsz. s. 428.
4. Kiedy zbudowano pierwszy statek żelazny?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy, dlaczego** t. I s. 292.

CHCĘ WIEDZIEĆ

Co to jest „satelita”?



Jak się nazywa satelita Ziemi?



1 Kto według „dla czego” tom 1 str 28



2 J Gostomski Układ planetarny Słońca



CO, GDZIE I JAK

1 Słownik rozsyłko-polski
2 J Gostomski Ciężar i twórcy własny kolumny Str 60

Co to jest „spółnik”? Kogo nazywamy „Lunatykiem”?



1 Mała Encyklopedia Psychologia Str 376
2 Kto według „dla czego” T1 Str 46
3 Mała Encyklopedia Powszechna Str 1090

1 Mała Encyklopedia obcych Str 385
2 J Gostomski Ciężar i twórcy własny kolumny Str 645

Co to jest zewnętrzne słońca? Co to jest zewnętrzne Księżyca?



1 Mała Encyklopedia Psychologia Str 376
2 J Gostomski Układ planetarny Słońca Str 28
3 K Barwi Księżyce z dąbki Str 10-13
4 J Thor Podróż po Ziemię Str 97

Mała Encyklopedia Powszechna Str 102; 885



Czy Księżyc jest planetą?



Jaka jest odległość Ziemi od Słońca



1 Mały słownik wyrazów obcych Str 338
2 Słownik wyrazów obcych Str 645



1 Mały słownik wyrazów obcych Str 221
2 Słownik wyrazów obcych Str 431



Mała Encyklopedia Powszechna Str 1090



KSIĘŻYC

5. Kto to był Fulton?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy, dlaczego** t. I s. 292
6. Kiedy pierwszy parowiec przeplynał przez Atlantykę?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy dlaczego** t. I s. 252
7. Kiedy zbudowano pierwszą latarnię morską?
Z r ó d ł o: **Kto, kiedy, dlaczego** t. I s. 242.
8. Co znaczy skrót SOS?
Z r ó d ł o: Grabowski: **1000 słów o morzu i okęcie** s. 175.
9. Co to jest skafander?
Z r ó d ł a: **Mały słownik wyrazów obcych.**
Szyborski: **Port Morski.**

Te i tym podobne tematy wypróbowano w Wiejskim Klubie Książki i Prasy w Subkowicach pow. Tczew. Wyniki były pozytywne. Młodzież z zainteresowaniem szukała odpowiedzi w podanych źródłach, dawała relacje z wyników ustne i pisemne. Po tych zajęciach w większym stopniu niż poprzednio posługiwała się słownikiem, encyklopedią i posiadanymi przez bibliotekę poradnikami z różnych dziedzin wiedzy. Wzrosło zainteresowanie literaturą popularnonaukową. Zaczęto wiązać niektóre zajęcia z odpowiednią lekturą. Np. Sekcja turystyczna przed wyjazdem na wycieczkę do Oliwy przeczytała i omówiła książkę: M. Odyniec i R. Wyłobek — „Organy oliwskie”. Obecnie w podobny sposób przygotowuje się do zaplanowanej wycieczki do Malborka.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku, oceniając pozytywnie wyniki doświadczeń Klubów w powiecie Tczew, opracowała większą ilość pytań do tematów z różnych dziedzin wiedzy i zaleciła do wykorzystania wszystkim Wiejskim Klubom Książki i Prasy.

Sądzymy, że podobny sposób zachęty do korzystania z biblioteki pod ręcznej można zastosować również w czytelnich bibliotek gromadzkich. Podajemy powyższe wiadomości z nadzieją, że koleżanki i koledzy bibliotekarze stosujący w czytelnich różne sposoby propagowania literatury popularnonaukowej wezmą pod uwagę i ten — zalecany w Wiejskich Klubach Książki i Prasy.

Izabella Nieczowa

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

LITERATURA SENSACYJNA DLA DZIECI

Wśród wielu zagadnień czytelnictwa dziecięcego jednym z najbardziej spornych i dyskusyjnych jest czytelnictwo literatury sensacyjnej. Dyskusje na ten temat są częste i bywają zażarte, a większość dyskutantów wypowiada się kategorycznie przeciw wszelkiej literaturze sensacyjnej w rękach dzieci, nie zastanawiając się nad tym, że literatura ta jest bardzo różnaita.

Istnieją liczne książki sensacyjne, napisane przez grafomanów, nasycone niezdrową atmosferą erotyzmu i szarpiącymi nerwy czytelnika sadystycznymi opisami okrucieństw, gwałtów i tortur. Takich książek nie powinni czytać nawet dorośli, nie mówiąc już o dzieciach.

Istnieją również dobre, w swoim rodzaju, książki sensacyjne, takie jak np. książki Conan Doyle'a, Agaty Christie czy Chestertona, w których nie ma okrucieństw i tortur, a które uczą logicznego myślenia przy rozwiązywaniu zagadek akcji. Takie książki, zwłaszcza jeśli nie są wyłączną lekturą, nie mogą przynieść szkody nikomu — także i dzieciom. (Pogląd ten rozwija szeroko Irena Słońska, znawczyni literatury dziecięcej i zagadnień czytelnictwa dziecięcego, która w drugim wydaniu pracy **Dzieci i książki** cały rozdział poświęca czytaniu przez dzieci literatury sensacyjnej dla dorosłych).

Istnieją wreszcie książki napisane dla dzieci i od lat uznane przez wszelkie autorytety za książki nie tylko nie szkodliwe, ale nawet wartościowe, mimo że są to w istocie książki sensacyjne. Doskonałym przykładem może tu być **Szatan z siódmej klasy** Kornela Makuszyńskiego. Na pozór, jeśli „Szatana” słabo się pamięta, trudno mu dać miano książki sensacyjnej. Ot, jeszcze jedna książka Makuszyńskiego, dobra, wesoła, pełna zabawnych i niezwykłych scen, napisana charakterystycznym dla autora stylem — powieść Makuszyńskiego i tyle! Ale powieść ta zbudowana jest ściśle wg. najbardziej prawidłowego schematu książki detektywistycznej, który to schemat sprawia że książka, traktująca o jakichś sensacyjnych wydarzeniach, zaliczana jest nie do literatury psychologicznej lub obyczajowej, lecz właśnie do literatury sensacyjnej.

Klasyczny schemat literatury sensacyjnej przedstawia się następująco: na początku akcji zostaje popełnione lub wykryte przestępstwo. Główny bohater, przeważnie detektyw zawodowy lub detektyw amator, przystępuje do śledztwa. Jest to człowiek bystry, obrotny i odważny, posługuje się metodą dedukcji, umie obserwować i wnioskować, dopisuje mu też zazwyczaj szczęście. W wyniku tego wszystkiego wykrywa motyw zbrodni i na zakończenie unieszkodliwia przestępców. Czytelnik, w trakcie lektury, usiłuje na własną rękę odgadnąć „kto zabił?”, a jeśli książka sensacyjna jest dobra — przeważnie nie udaje mu się to. Końcowy wynik jest więc pasjonującą niespodzianką, a cały przebieg lektury ciekawą łamigłówką. Inny wariant schematu powieści sensacyjnej przewiduje ukazanie czytelnikowi od razu na początku sylwetki przestępcy, nie znają go tylko inni bohaterowie książki, z detektywem na czele. W tym wypadku nie chodzi o klasyczne „kto zabił?”, lecz o to w jaki sposób i jak szybko zostanie unieszkodliwiony. Występuje tu najczęściej motyw wyścigu z czasem, ponieważ przestępca w oczach czytelnika projektuje następne łądactwa i rzecz polega na tym, aby nie zdażył ich dokonać.

Szatan z siódmej klasy odpowiada ściśle schematowi: detektyw — przestępstwo — wykrycie motywu — ujęcie przestępców. Na początku autor przedstawia nam Adasia Cisowskiego, ucznia klasy 7 gimnazjalnej, genialnego detektywa — amatora, posługującego się z powodzeniem metodą dedukcji. Dla scharakteryzowania bohatera i jego metod, autor opisuje we wstępie rozwiązanie przez Adasia kilku tajemnic z życia szkolnego. Zaraz potem Adaś, który stał się sławny w szkole, zostaje zaproszony, w charakterze detektywa, na wakacje do dworu na wileńszczyźnie, w którym dzieją się jakieś tajemnicze sprawy. Adam przystępuje do śledztwa i znajduje motyw przestępstwa. To prawda, że atmosfera książki jest inna niż np. w „kryminałach” sławnej Agaty Christie, ale też pisał ją przecież nasz Makuszyński i pisał **dla dzieci**. Zresztą nie brak scen nie mniej ważkich gatunkowo niż w prawdziwych „kryminałach”: w rozgrywkach z przestępcami, dybiącymi na cudze skarby, najpierw chłopiec zostaje „rąbnięty” w głowę, potem porwany, uwięziony, a nawet ma być

utopiony. Wypadki toczą się wartko. Oprócz odważnego charakteru i zdolności do dedukcji dopisuje Adamowi oczywiście i szczęście. Koniec końców sprawiedliwość triumfuje, a opryszki dostają się pod klucz.

Książki dla dzieci, opisujące wydarzenia typu sensacyjnego, podzielić można na trzy grupy.

Pierwszą grupę stanowią będą **typowe książki sensacyjne**, napisane w celach rozrywkowych, z akcją opartą na omówionym schemacie detektywistycznym. Książki te, oczywiście, mogą zawierać tu i ówdzie jakieś akcenty wychowawcze, czy poznawcze, np. pochwałę odwagi, ładny przykład koleżeństwa, opis krajoznawczy itp. Są to jednak wartości nadane książce przez autora niejako mimochodem, wypływające wprost z faktu że książkę pisał dla dzieci mądry człowiek i dobry pisarz, nie zamierzone z góry, a przynajmniej nie zamierzone jako cel główny. Podnoszą one ogólną wartość książki, ale nie zmieniają faktu że jest ona książką sensacyjną, napisaną w intencjach rozrywkowych, tak właśnie jak „Szatan” Makuszyńskiego.

Druga grupa to książki, w których **wątek sensacyjny** jest wątkiem podstawowym, a przynajmniej przeważającym ilościowo, ale nie jest celem samym w sobie, stanowi tylko przynętę dla czytelnika, a dla autora kanwę, na której haftuje on swoje, zamierzone, całkiem inne **cele, np. wychowawczo-poznawcze**. Trudno tu mówić o książce sensacyjnej w całym słowa tego znaczeniu, jest to tylko **książka o wątku sensacyjnym**, albo książka „sensacyjna z tezą”. Taką jest np. książka **Przygody chemiczne Sherlocka Holmesa** Gołembowicza, który przy pomocy kryminalnej akcji chce zainteresować czytelnika chemią.

Do trzeciej grupy zaliczmy książki **wielowątkowe**, książki w których autor chce poruszyć różne sprawy i osiągnąć różne cele, a wątek sensacyjny jest tylko jednym z wątków (jak np. w **Księdze urwisów** Niziurskiego). Zaliczmy tu też książki pisane przez autorów młodych, nowych, debiutantów na polu literackim w ogóle, czy debiutujących w gatunku literatury dziecięcej. Przy takich powieściach narzekamy często na „wszystkoizm”, który bywa wynikiem nieporadności autora w budowaniu „rozłóżaję się” konstrukcji powieści. Wątek sensacyjny, dodany do innych wątków, ma tu wpłynąć na to, by książka była ciekawsza. Takich książek nie możemy oczywiście, nazwać książkami sensacyjnymi. Są to **książki urozmaicone elementami sensacyjnymi**.

Podział książek, opisujących dla dzieci różne sensacje, na te trzy grupy, przeprowadzić warto w stosunku do takich książek dziecięcych, które obecnie znajdują się w naszych bibliotekach.

Do pierwszej grupy, typowych książek sensacyjnych dla dzieci, zaliczyć można, oprócz „Szatana z siódmej klasy”, o którym była już mowa, jeszcze kilka pozycji, a mianowicie: „Emil i detektywi” Erica Kästnera, „Rasmus, rycerz Białej Róży” Astrid Lindgren, „Knot, Pocioszek i S-ka” Stefana Majchrowskiego i „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa” Edmunda Niziurskiego. Również książkami sensacyjnymi będą książki: „Koń bez głowy” Paul’a Berna, „Siedem słońc na śniegu” i „Tajemnica cyrku Pedroni” Teldy Naim, oraz „Remi i duch” Colette Vivier, mają one jednak konstrukcję odbiegającą trochę od klasycznego schematu.

Emil i detektywi ERICHA KÄSTNERA to prawdziwa książka Kästnerowska, o barwieniu humorystyczno-psychologicznym i dużym ładunku optymizmu. Promieniuje on z tej książki, jak z wszystkich tegoż autora, mimo że jest to typowa książka detektywistyczna, z przestępstwem na początku, śledzeniem przestępcy w trakcie i ujęciem go przy końcu książki. Śledztwem zajmuje się gromada chłopców-detektywów, którzy na ochotnika włączają się do akcji, i to bynajmniej nie tylko z powodu chętki na przygody, ale i powodowani jakimś spontanicznym koleżeństwem w stosunku do poszkodowanego, nieznanego chłopca, bohatera książki.

Te same sympatyczne rysy znajdujemy u grupki dzieci — bohaterów książki **Rasmus, rycerz Białej Róży** ASTRID LINDGREN. Autorka ta nie zwykła pisywać książek „na jedno kopyto”, stać ją i na pogodną powieść dla maluchów, **Dzieci z Bullerbyn**, i historie na polu baśniowe jak „Nils...” czy „Karlsson...”. „Rasmus, rycerz Białej Róży” to jeszcze inny typ, to „kryminał”. Akcja książki rozwija się wokół sprawy szpiegów — porywaczy. Dzieci — detektywi, przyczyniające się walnie do ujęcia bandy przez policję, to miłe łobuziaki o żywej wyobraźni. Ogółem — książka rozrywkowo sensacyjna, bez ubocznych intencji, (bo trudno dopatrywać się w niej wielu momentów wychowawczych) ale napisana żywo i z humorem, z dużym wyczuciem psychiki dziecka.

Książka STEFANA MAJCHROWSKIEGO **Knot, Pociuszko i S-ka** to „kryminał” w ujęciu niemal farsowym, nieprawdopodobna historia karkołomnych gonitw po świecie w pościgu za złoczyńcami. Przedmiotem, który je spowodował jest bardzo cenny brylantowy naszyjnik. Dowcipnie ukazane emocje ścigających zaciekawiają i bawią, nie przyprawiając o bezsenne noce. Trudno przypuścić, by lektura tej książki pomogła komukolwiek w pracy nad kształceniem charakteru czy pogłębianiem wiedzy, może jednak ona niezawodnie dać chwilę odprężenia w przerwie między wartościowszymi książkami.

Podobne walory ma książka EDMUNDA NIZIURSKIEGO **Niewiarygodne przygody Marka Piegusa**. Marek, chłopiec-pechowiec, zostaje porwany przez bandę opryszków i uwięziony w lochach meliny, skąd uwalniają go chłopcy-detektywi. Akcja rozgrywa się we współczesnej Warszawie. Cała ta historyjka jest pomysłowa, opisana „z nerwem” i ma świetne tempo. Niziurski daje całą galerię pysznych typków małych cwaniaków, tworzy sytuacje dowcipnie nieprawdopodobne.

Całkiem inny styl reprezentuje książka francuskiego autora, PAULA BERNA, **Koń bez głowy**. Bohaterowie tej książki to bardzo miłe, ale zupełnie zwyczajne dzieci, które wcale nie pragną być detektywami i zupełnie mimowoli przyczyniają się do wykrycia opryszków, którzy ukradli 100 milionów franków. Wielkie „zgranie” i koleżeństwo małych bohaterów książki, dziesięciorga łobuziaków dzielnych i prawych, ich wyrozumiałość i uczciwość we wzajemnych stosunkach i w stosunkach ze światem dorosłych — są dla czytelnika doskonałym przykładem, na pewno lepiej działającym niż morały. Ciekawa, żywa akcja podana jest doskonale, napięcie umiejętnie rozłożone, przeplecione momentami pełnymi humoru. Uznając te zalety, książkę wysoko nagrodzono we Francji, jako najlepszą pozycję dziecięcą 1957 roku.

Równie pogodną lekturą jest książka **Remi i duch** COLETTE VIVIER. Bohater książki, chłopiec Remi, marzy o karierze detektywa. Tajemnicze wypadki, z którymi spotyka się w czasie wakacji, pozwalają mu wystąpić w tej roli. Książka, dzięki swej interesującej akcji, podanej w zabawnej formie, stanowi dobrą, lekką lekturę rozrywkową, uczącą logicznego myślenia. Posiada też walory wychowawcze: podkreśla ładnie miłość dzieci do matki, wskazuje wartość zaradności i odwagi.

Ostatnie dwie książki z pierwszej grupy to **Siedem słońc na śniegu** i **Tajemnica cyrku Pedroni** R. TELDY NAIM. **Siedem słońc na śniegu** to powieść sensacyjna na tle przygodowym. Akcja rozgrywa się współcześnie w Kanadzie. Książka napisana jest niezłe, daje dużo emocji i trochę wiadomości krajoznawczych. Druga książka tegoż autora, **Tajemnica cyrku Pedroni**, to powieść z życia cyrkowców i zwierząt cyrkowych, utrzymana w tonie żartobliwym, nieco groteskowym (opowieść konia!), której akcja kręci się wokół zagadek typu kryminalnego. Nie umieją ich rozwiązać ludzie, udaje się to natomiast koniowi, a tajemniczym zbrodniarzem okazuje się... małpa cyrkowa! Pomysł książki — koń jako detektyw i gawędziarz — niekiedy szokuje, ale w sumie książka jest ciekawa, daje też sporo wiadomości z życia cyrku od strony kulis, co jest wielką atrakcją dla dzieci.

Do drugiej grupy, książek o wątku sensacyjnym, stanowiącym tło dla różnych zamierzeń autorów, zaliczyć można następujące książki: **Przygody chemiczne Sherlocka Holmesa** Wacława Gołembowicza, **Uroczysko i Skarb Atanaryka** Zbigniewa Nienackiego, **Zielona rakieta** Haliny Rudnickiej, **Los dobosza** Arkadego Gajdara, **Kordzik** A. Rybakowa, **Szkuner Kolumb** Nikołaja Trublainiego, **Pogoń za butem** Maxa Zimmeringa, **Rasmus i włóczęga** Astrid Lindgren, **Kruszynka i Antos** Ericha Kästnera, i **Spadkobiercy pana Ziółko** Stefana Majchrowskiego.

Przygody chemiczne Sherlocka Holmesa GOŁEMBOWICZA to napisany przez polskiego chemika- popularyzatora dalszy ciąg dziejów sławnego bohatera książek Conan Doyle'a. Gołembowicz zrobił to znakomicie, tworząc opowiadania przypominające do złudzenia opowiadania Conan Doyle'a, jego styl narracji i sposób budowania akcji. Detektyw walczy z przestępcą-chemikiem i zwycięża go przy pomocy chemii. Liczni wielbicieli Holmesa, w tym również dzieci (zwłaszcza chłopcy) od 12, 13 lat, dzięki pomysłowi Gołembowicza przeczytają z zapartym tchem książkę, która wzbudzi ich zainteresowanie chemią, i dowiedzą się wielu ciekawych rzeczy z tej dziedziny!

ZBIGNIEW NIENACKI w swych książkach pt. **Uroczysko i Skarb Atanaryka** posłużył się tłem sensacyjnym dla podania czytelnikowi licznych wiadomości z dziedziny archeologii. Akcja książek rozgrywa się w Polsce, współcześnie. Aczkolwiek książki te napisane są dość łatwo i nie zawierają scen, z tych czy innych względów, drastycznych, czy brutalnych, (mogą być więc w zasadzie czytane przez dzieci od lat 12) panuje dość powszechnie opinia że są to książki dla młodzieży starszej. Opinia ta jest słuszna w każdym razie w stosunku do książki „Skarb Atanaryka”, nieco trudniejszej od „Uroczyska” i zawierającej więcej scen flirtów między bohaterami. (Biblioteka Narodowa, w notce drukowanej na kartach katalogowych adnotowanych, kwalifikuje „Uroczysko” dla dzieci od 11 lat).

Zielona rakieta HALINY RUDNICKIEJ to również polska powieść współczesna. Wątek sensacyjny książki (dzieje chłopaka, zmuszanego do zbierania informacji szpiegowskich) posłużył autorce do rozwinięcia wywodów na różne tematy. Przedstawiła ona czytelnikowi ciężką i zaszczytną służbę żołnierzy W. O. P., podała sporo wiadomości z dziedziny geologii, zielarstwa, produkcji leków, podsunęła wnioski odnośnie wielu problemów moralnych. Książka jest ciekawa, mimo że autorka wtłoczyła w jej ramy tak wiele różnorodnych wiadomości, co nie zawsze wypadło zgrabnie.

Los dobosza ARKADEGO GAJDARA to historia wciągnięcia osamotnionego chłopca do poczynañ szajki dywersyjno-szpiegowskiej. Akcja książki jest ciekawa, mimo że Gajdarowi nie chodziło o lekturę sensacyjno-rozrywkową, lecz o wzbudzenie czujności i pokazanie przykładu bohaterstwa zwykłego chłopca radzieckiego, w warunkach pokojowych, który umiał zatrzymać się na samym brzegu przepaści.

Kordzik A. RYBAKOWA to również książka radziecka. Akcja jej rozgrywa się w 1921—22 roku, w gorącym okresie gdy grasowały jeszcze niedobitki band białogwardyjsko-interwencyjnych. Wątek sensacyjny książki stanowią przygody małego Miszki, usiłującego rozwiązać zagadkę szyfru na powierzonym mu Kordzikowi, który w czasie rewolucji stał się powodem morderstwa. Na tle wątku sensacyjnego, który kończy się zatrzymaniem przestępcy, autor porusza wiele spraw — więc problem „bezprizerwanych”, zakładanie kół pionierskich, przechodzenie do komsomołu, obrazki z życia ludzi budujących socjalizm, i spekulantów różnego autoramentu, scenki z życia szkolnego itd. Scen napisanych w intencjach wychowawczych i pouczeń brzmiących nieco deklaratywnie — jest w książce trochę za wiele jak na gust dzisiejszego czytelnika, mimo to jednak książka, napisana z talentem i interesująco, jest uważana przez dzieci za ciekawą i nadal chętnie czytana.

Szkuner Kolumb TRUBLAINIEGO jest powieścią o wątku sensacyjnym, dla młodzieży, najbardziej zbliżoną w stylu i sposobie przedstawienia tematu do sensacyjnych książek dla dorosłych. Akcja książki obfituje bowiem w momenty naprawdę dramatyczne, autor nie stosuje żadnej taryfy ulgowej, żadnych wstawek humorystycznych, jak np. Kästner, Majchrowski czy Niziurski, nie poprzestaje na sytuacjach, które zapowiadają się tragicznie ale kończą wesoło, jak Lindgren, Vivier czy Berna. Pokazuje prawdziwą walkę na śmierć i życie, walkę w trakcie której są ofiary w ludziach i to nie tylko z wrogiego obozu. Książce zarzucić by można pewien schematyzm w przedstawianiu cech charakteru ludzi radzieckich, ich bohaterstwa, patriotyzmu, odwagi, szlachetności i uświadomienia obywatelskiego. Niemniej jednak napisana jest ciekawie, akcja trzyma w napięciu uwagę młodego czytelnika. Okrucieństwa szajki złoczyńców — szpiegów, opisane dość naturalistycznie, wskazywałyby na to, że nie jest to książka dla dzieci, zaliczana jest jednak powszechnie do trzeciego poziomu, gdyż napisana została bezsprzecznie nie dla dorosłego czytelnika.

Zagażenia społeczno-polityczne są głównym przedmiotem książki MAXA ZIMMERINGA **Pogoń za butem**. Akcja toczy się w Berlinie, w 1932 roku. Wątek sensacyjny książki oparty jest na zdarzeniu prawdziwym (dzieci demaskują hitlerowca — mordercę); autorowi zabrakło jednak talentu by przedstawić go w interesujący sposób. Książeczka napisana jest słabo i dlatego nie jest szczególnie wartościowa, mimo pięknych apeli do uczuć czytelnika, na temat braterstwa i solidarności, przeciw terrorowi i rasizmowi.

„Rasmus i włóczęga” Lindgren, „Kruszynka i Antoś” Kästnera i „Spadkobiercy pana Ziółko” Majchrowskiego to książki o tendencjach ogólnowochowawczych na tle wątku sensacyjnego. Główny problem książki **Rasmus i włóczęga** LINDGREN to, w odczuciu dorosłego czytelnika, problem samotnego dziecka, stęsknionego do domu i rodziców. Ucieczka małego Rasmusa z Domu Dziecka, jego włóczęga w poszukiwaniu kogoś kto by chciał „chłopca z prostymi włosami”, zakończona znalezieniem wymarzonego domu, jest chyba właśnie najważniejszym z tego co autorka chciała pokazać. W czasie włóczęgi Rasmus wraz z Oskarem spotykają przestępców i zostają zamieszani w ich sprawy, co stanowi tło akcji. Książka przemawia do uczuć i uczy szacunku dla uczciwości. Jest napisana żywo, lekko, z wdziękiem, ze sporą dozą dowcipu.

W książce **Kruszynka i Antoś** KÄSTNER, jak stary dobry wujek, poucza z uśmiechem pobłażliwości, dzieci i rodziców, jak należy żyć żeby wszystkim było dobrze. W książce są nawet specjalne „interludia” z tego rodzaju rozmyślaniami i naukami. Nie są one nudne ani nużące. Utalentowany autor potrafi książki swe tak nasycić akcją i humorem — że wszystko mu uchodzi. (Jest w tym trochę podobny do naszego Makuszyńskiego, choć, oczywiście, różni się ich styl). Akcja „Kruszynki” spleta się wokół wątku związanego z postacią włamywacza i jego „narzeczonej”, bony Kruszynki. Kapitalne typy nie mają jednak nic wspólnego z karykaturą.

Nie można tego powiedzieć o bohaterach książki STEFANA MAJCHROWSKIEGO, **Spadkobiercy pana Ziółko**. Majchrowski lubi opisywać typy karykaturalne, niemal farsowe. Taka jest właśnie pani Rubinkiewiczowa, która wraz z rodziną wyrusza w 1900 roku z Warszawy w świat, w pogoni za spadkiem. Książka, utrzymana w tonie humorystycznym, kończy się również żartem. Autor chciał, w zabawny wesoły sposób, podać czytelnikowi nieco wiadomości krajoznawczych, pouczając go zarazem o wartości nauki i pracy, na którą należy liczyć więcej niż na spadki.

Do grupy trzeciej, różnych książek (przygodowych, obyczajowych, historycznych) urozmaiconych elementami sensacyjnymi, zaliczyć możemy cały szereg pozycji.

Będą to więc takie np. książki, w których występują jacyś złoczyńcy, ale nie ma momentów śledzenia ich i ścigania (jak np. **Niezwykli podróżnicy** NIGREMONTA).

albo takie w których są momenty śledzenia, poszukiwań, ale nie ma właśnie zło-
czyńców i bandytów (jak np. **Jutro niedziela i Fetysz ŻURAKOWSKIEJ**, **Skarb pra-
dziadka KOŁACZKOWSKIEJ**, **Zielone pióro JAWORCZAKOWEJ** czy **Przygody nad
Rio Negro GÓRECKIEGO**).

Będą to także takie książki, w których jest i śledztwo, i pościgi, i tajemnice, i zło-
czyńcy, ale jest to tylko jeden z wątków, a prócz niego występują również inne,
niemniej ważne (jak np. w **Księdze urwisów NIZIURSKIEGO**, **Białym pyłe STE-
FANSKIEGO**, czy **Tajemnicy zielonej pieczęci OZOGOWSKIEJ**).

Będą to też takie książki, w których tylko mały fragment akcji ma zabarwienie
wyraźnie sensacyjne, jak to jest np. w **Wielkiej bramie MAKUSZYŃSKIEGO**, **Zie-
lonej wędrówce PAGACZEWSKIEGO** czy **Górze czterech wiatrów KANN**.

Będą to wreszcie takie książki, jak **Przygody Tomka Sawyera i Przygody Hucka
TWINA**, w których występują najrozmaitsze makabry i sensacje, po prostu z tego
powodu, że pełni fantazji Tomek i Huck „rozpierani” są przez żądzę przygód i jeśli
ich nie mają dość — sami je sobie stwarzają, stając się „bandytami” i „piratami”,
co Twain opisuje z prawdziwym Twainowskim humorem.

Nie zaliczymy natomiast, do sensacyjnych, takich książek, w których spotykamy
się z kradzieżami, czy przestępstwami, ukazanymi przez autora w pewnym fragmen-
cie książki, nie w oświetleniu sensacyjnym, lecz w celu wyciągnięcia wniosków na-
tury psychologiczno-moralnej.

Takich książek jest w literaturze dziecięcej najwięcej.

Zdzisława Vogel

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

MBP Kraków

DAWNY KRAKÓW W LITERATURZE DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ

Podajemy poniżej wybór książek dla dzieci i młodzieży, których akcja odbywa
się w dawnym Krakowie. W książkach tych znajdzie młody czytelnik wiele wiado-
mości z historii Krakowa, a także wiele podań, baśni i legend krakowskich. Le-
gendy te mimo wszelkich burz i zmian, przetrwały wieki całe i chociaż większość
ich jest historycznie wątpliwa, są dziś przechowywane w pamięci mieszkańców
miasta. Warto je poznać lub przypomnieć je sobie.

DOMAŃSKA A.: **Historia żółtej cizemki**. Warszawa 1959 „Czytelnik”. Wyd. 2.
8^o s. 294, tabl. 6.

DOMAŃSKA A.: **Paziowie króla Zygmunta**. Wyd. 2. Warszawa 1959 „Czytelnik”
8^o s. 222, 2 nłb. ilustr.

FICOWSKI J.: **Syrenka**. Warszawa 1957 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 37, ilustr.

GIBASOWA B.: **O wawelskim smoku**. Widowisko kukułkowe ze śpiewami
w 3 odsłonach. Kraków 1959 8^o s. 22, nuty.

GRUSZECKA A.: **W grodzie żaków**. Wyd. 6. Warszawa 1959 „Czytelnik” 8^o s. 222,
ilustr.

JANUSZEWSKA H.: **O flisaku i Przydróźce. Bajka wiślana**. Wyd. 4. Warszawa
1959 „Nasza Księgarnia” 8^o k. nłb. 20 ilustr. (M. in. Kraków).

JANUSZEWSKA H.: **O krakowskim kocie**. (Warszawa 1959) Biuro Wydawn.
„Ruch” 8^o podł. k. 12, nłb., ilustr.

JANUSZEWSKA H.: **O smoku wawelskim**. Warszawa 1957 „Nasza Księgarnia” 4^o k. 36 nłb., ilustr.

JANUSZEWSKA H.: **Pyza na polskich drózkach**. Cz. 2. Warszawa 1956 „Nasza Księgarnia” 16^o s. 301 (M. in. Kraków) ilustr.

KAPELUŚ H., KRZYŻANOWSKI J.: **Sto baśni ludowych**. Warszawa 1957 Państw. Instytut Wydawn. 8^o s. 414 (Twardowski s. 261—264).

KOZŁOWSKI W.: **O stalowym smoku**. Warszawa 1955 „Nasza Księgarnia” 16^o k. nłb. 8, ilustr.

KOZŁOWSKI W.: **Królewna czarodziejka i inne baśnie polskie**. Warszawa 1959 4^o, s. 116, tabl. 12 „Polonia”.

MAKUSZYŃSKI K., WALENTYNOWICZ M.: **O wawelskim smoku**. Warszawa (1959) Biuro Wydawn. „Ruch” 4^o k. 8 nłb.

MARKOWSKA W., MILSKA A.: **Baśnie i podania**. Oprac... Wyd. 5. Warszawa 1953 „Czytelnik” s. 170, ilustr. (Zawiera m. in. bajki Kraszewskiego: O Kraku, smoku wawelskim i królowie Wandzie).

PORAZIŃSKA J.: **Kichuś majstra Lepigliny**. Wyd. 7. Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 128. (Przygody Kichusia na tle życia i obyczajów Krakowa w XVII w.). Tabl. 4.

PORAZIŃSKA J.: **Tajemnicze butki**. Wyd. 1. Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 76 (Legendarna przeszłość Wawelu, śmierć Wandy).

PORAZIŃSKA J.: **Za górami za lasami**. Wyd. 4. Warszawa 1956 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 269. (Baśnie ludowe wielkopolskie, mazowieckie, lubelskie i krakowskie).

SZUCHOWA S.: **Baśń o Krakusie i wawelskim smoku**. (Wyd. 1). Warszawa 1957 „Nasza Księgarnia” 16^o podt. k. 8. nłb., ilustr.

SWIRSZCZYŃSKA A.: **O królowie Wandzie**. (Warszawa 1959) Biuro Wydawn. „Ruch” 16^o k. 6 nłb.

SWIRSZCZYŃSKA A.: **Opowieści dawnej treści**. Kraków 1959 Wydawn. Literackie 4^o s. 64.

SWIRSZCZYŃSKA A.: **Smok w Krakowie**. (Warszawa 1959) Biuro Wydawn. „Ruch” 8^o k. 6 nłb.

ROZMOWY Z PISARZAMI

Monika Warneńska

GUSTAW MORCINEK — PIONIER „NIEZNANEGO KRAJU”

Na Śląsku cieszyńskim, u podnóża malowniczych Beskidów, na ziemi pięknej jak obraz, do której — według miejscowej legendy — Bóg się uśmiechnął w chwili jej stworzenia—leży niewielkie, miłe miasto Skoczów. Miasto, które weszło do literatury dzięki pisarzowi, związanemu z nim stale od wielu lat; dzięki pisarzowi, który tu pracuje — i który ziemię tutejszą, jej krajobraz i obyczaj wprowadził do literatury. Jest to Gustaw Morcinek.

Wystarczy zapytać kogokolwiek z mieszkańców Skoczowa — dorosłych czy dzieci — o siedzibę Morcinka, a wnet każdy odpowie z życzliwym uśmiechem, wskazując tak zwany „Dom w słońcu”. Morcinka znają tutaj i lubią wszyscy. Jest to pisarz zrośnięty ze Skoczowem, tutejszy, swój.

A dom jego jest rzeczywiście słoneczny. Otoczony ogródkiem, starannie wypielęgnowanym, pełnym kwiatów i drzew owocowych, szerokimi oknami podany ku górom, powietrzu, słońcu.

Mało spotkać można pisarzy tak mocno i nierozłącznie zrośniętych z ukochanym zakątkiem ziemi rodzinnej, jak autor **Pokładu Joanny**. Morcinek — to pisarz, którego wydał Śląsk, pisarz, któremu nic co śląskie nie jest obce. On to ziemię, słusznie przez Zofię Kossak-Szczucką nazwaną kiedyś „nieznanym krajem” wprowadził do literatury. Pozostał tej ziemi wierny, oddając jej i jej mieszkańcom talent, pióro, pracę.

Tu, w „Słonecznym Domku” zamieszkał Morcinek po pierwszych większych sukcesach twórczych, do których prowadziła go droga długa i niełatwa.

Tu mieszkał z matką, której opowiadania i gawędy stanowiły dla niego przed laty jedno z pierwszych źródeł impulsów twórczych — i ze starszą siostrą, której miłość i opieka przez długi czas, aż do ubiegłego roku w wielkiej mierze dopomagała jego twórczości, stwarzając wokół pisarza rodzinną atmosferę. Podczas wojny, która oddzieliła Morcinka od świata drutami obozu koncentracyjnego w Dachau, pani Teresa Morcinek, serdecznie kochana przez wszystkich, którzy zetknęli się z domem pisarza „Tereska”, mimo szykan okupantów czuwała z daleka nad bratem, podtrzymywała go listami, strzegła domu. I kiedy pisarz z wojennej tułaczki wrócił na swój Śląsk, znalazł własną siedzibę taką, jak gdyby jej nie opuścił. I znowu wyszła mu naprzeciw przyjaźń czytelników.

Daleka i długa droga dzieli Morcinka od jego twórczych początków. Mówi o nich sam z pełnym sentymentem uśmiechem wspominając lata pierwszej młodości w gawędzie „Jak zostałem pisarzem”:

„Moja matka zawsze robiła mi wymówki, że wypalam za dużo nafty, ślęcząc w późną noc nad „przegrzszonymi charbołami”, jak nazywała z pogardą brudne, postrzępione książki i zdarte zeszyty z powieściami. Wracałem bowiem z szychty w Karwinie, myłem się w grotku jedynej izdebki, potem zjadałem spóźniony obiad, narąbałem drzewa i siadałem do książki.”

Z dalszego ciągu tej gawędy dowiadujemy się o pierwszych „grzechach literackich” ze szkolnej ławy, czyli o ... wierszowanych listach miłosnych pisywanych kolegom. Było to w seminarium nauczycielskim, do którego syn górnika, urodzony w Karwinie w roku 1891 trafił w niecodzienny sposób: skierowany został na naukę przez górników, towarzyszy i kolegów pracy ojca. W seminarium nauczycielskim pisarz, jak sam twierdził, był uczniem raczej miernym. Potem przyszła pierwsza wojna światowa i powstania śląskie, a następnie lata pokoju — i praca nauczycielska. „W owym nowym życiu wyszukiwałem z mozołem miejsce, w którym pomieściłyby się pragnienia z sielskich lat pacholęcych. Nie wierzyłem jednak ani sobie, ani ludziom. Brakło mi odwagi, by podjąć się pisania, lecz pragnienie to dojrzewało we mnie i urastało stopniowo w jakieś natręctwo myśli. Czytałem dużo, bardzo dużo, lecz równocześnie usiłowałem podpatrzeć technikę pisania Żeromskiego, Prusa, Reymonta, analizowałem ich styl, próbowałem naśladować, zestawiałem swoje próby z tekstem ulubionych pisarzy, grzebałem w słownikach, wertowałem gramatyki, studiowałem rozpraw krytyczne i literackie, wdierałem się uparcie w tajniki twórczości pisarzy polskich i niemieckich, zapiekałem się w uporze, lecz wciąż nie miałem odwagi pisania. Pewnego razu zwrócono się do mnie z prośbą o napisanie krótkiego wspomnienia z udziału w przewrocie wojskowym w Cieszynie w roku 1918. Napisałem i redakcja lokalnego dziennika zamieściła. Nie wierzyłem wtedy własnym oczom, że widzę swoją pierwszą wydrukowaną pracę, nie wierzyłem, że ludzie ją czytają.

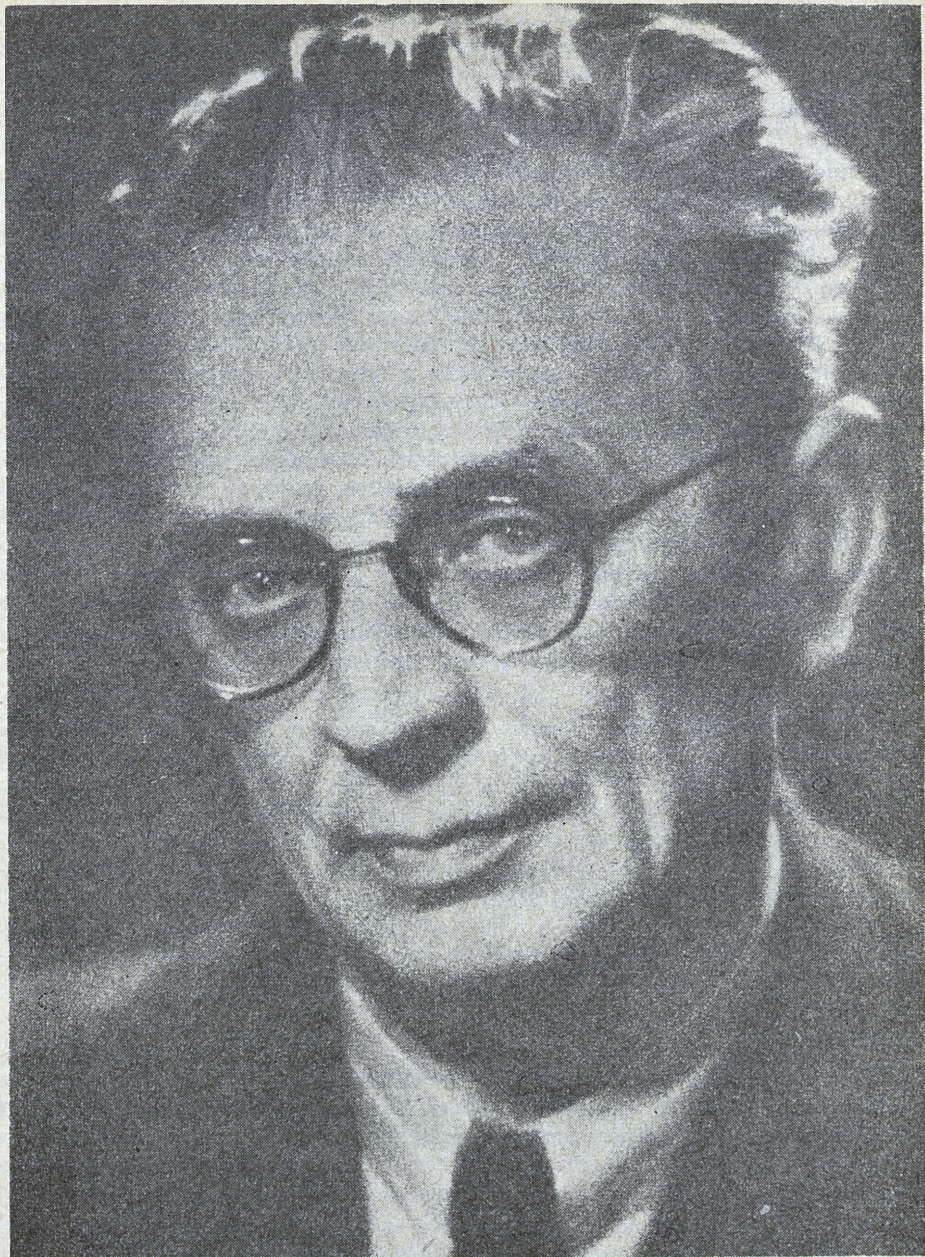
Był to raczej mizerny felieton, lecz redaktor dziennika prosił o dalsze. Pisałem przeto, a „Dziennik Cieszyński” drukował. Były to niesłychanie głupiutkie rzeczy, mówiące o szarych troskach i przeżyciach mojego miasteczka.

Nadchodził czwarty grudnia, święto Barburki, patronki górników. Redaktor „Dziennika Cieszyńskiego” zamówił u mnie krótkie opowiadanie o górnikach i kopalni.

Długo się wahałem, zanim podjąłem się pracy. Napisałem krótkie opowiadanie, oparte na wspomnieniu z mych chłopięcych lat górniczych. Redaktor powiedział, że dobre i prosi o następne. I wtedy po dłuższym opowiadaniu pt. „Serce za tamą” napisałem nowelę pt. „Wiara”. Wydrukował ją „Dziennik Cieszyński”, powtórzyła „Gwiazdka Cieszyńska”. Redakcje obu pism zaczęły się teraz ubiegać o dalszą moją współpracę.

Była to jednak droga długa. Trudne lata poprzedziły pierwsze, niezbyt wczesne, rzetelnie zapracowane sukcesy Morcinka. Zanim został pisarzem zawodowym — jednym z niewielu w Polsce przedwrześniowej literatów, żyjących wyłącznie z pióra — był, jak już wiemy, za młodu górnikiem, potem przez długie lata nauczycielem. Te lata nie były jednak stracone dla jego pisarstwa. Dzięki nim Morcinek uzyskiwał zasób doświadczeń, których nigdy nie zdołałby uzyskać inną drogą, a które nasycały wiele stronic jego książek obrazami realistycznie potraktowanej prawdy.

Biografia Morcinka jest równie pouczająca, jak bibliografia jego literackiego dorobku. Ta bibliografia, zestawiona pracowicie przez Ludwika Brożka („Śląsk Literacki”, nr 9, r. 1954) stanowi ciekawy przyczynek do wiadomości o rozwoju pisarza. Przeglądając ją, widzimy jak stopniowo dokonuje się jego przejścia od „powszedniego chleba” nauczycielskiego, od dziennikarskiego „terminowania” w skromnym piśmie prowincjonalnym — poprzez współpracę z pismami nauczycielskimi, młodzieżowymi, z wydawnictwami regionalnymi — do poważnie potraktowanych prób literackich. Widzimy, jak z tych pierwszych prób literackich wyłaniają się istotne dokonania. Widzimy — na co zwrócił uwagę w swoim ciekawym studium o Morcinku Zdzisław Hierowski („Epik górniczego Śląska” — w tomie „Cztery szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957) — jak pewne tematy i motywy, szczególnie przez pisarza ulubione, mocno go frapujące, nawracają w jego twórczości parokrotnie, wciąż rozszerzane i pogłębiane. Od okolicznościowych felietonów i wspomnień, od artykułów o pracy nauczycielskiej i czytanek w podręcznikach Morcinek przechodzi do pierwszych opowiadań i baśni, spisanych na podstawie gawęd matki. Od tych opowiadań, rozsypanych na łamach prasy, droga Morcinka prowadzi do debiutu książkowego. Był nim zbiór nowel **Serce za tamą**, (1929). W rok później ukazuje się jego powieść **Byli dwaj bracia**. W roku 1931 idzie do rąk czytelników dwutomowa ambitna próba śląskiej epepei, do dziś stanowiąca jedno z najbardziej popularnych dzieł, nagrodzone na śląskim konkursie literackim — **Wyrębany chodnik**. Morcinek podbija serca czytelników i zwraca na siebie uwagę krytyki literackiej. Zainteresowanie to jest tym większe, że od początków swojej twórczości pisarz sięgnął po temat nieomal egzotyczny, na który mało kto z jego poprzedników i współczesnych zwracał uwagę: a mianowicie po życie i pracę ludzi Śląska, górników przede wszystkim — oraz hutników. Z tym wiązał się jak najściślej jeszcze jeden temat walka Śląska o polskość; walka, której dzieje i przebieg ujął pisarz zwięzłym, wymownym i pięknym skrótem: wyrębany chodnik. Literacko potraktowane dzieje tej walki przewijają się od początków działalności pisarskiej Morcinka, w różnego rodzaju jego utworach. Ale najpełniejszym ich wyrazem jest wspomniana powyżej powieść, której akcja toczy się w pierwszym dwudziestolecu naszego wieku, na terenie Śląska Cieszyńskiego i Górnego. „Epicka rangę tej powieści — pisze Zdzisław Hierowski — wyznacza ogrom materiału faktycznego, zawarty w niej przez autora, olbrzymia ilość wątków i epizodów historycznych, bogata galeria typowych dla czasów i stosunków postaci (...) Są tu różnorakie konflikty społeczne, narodowe i polityczne, są najbardziej zagmatwane powikłania życiowe, są walki o Śląsk Cieszyński, są wszystkie trzy powstania górnośląskie z plebiscytem, obozem uchodźców śląskich, komitetem pomocy dla Górnego Śląska w Warszawie, są strajki szkolne i strajki robotników, katastrofy kopalniane.



Gustaw Morcinek

(ur. 25.VIII.1891)

obyczaje i życie rodzinne, są Polacy na wszystkich niemal frontach pierwszej wojny światowej, znajdzie się nawet tak indywidualny, choć i bardzo znamieny zarazem, motyw tragedii „śląskiego Drzymały”, Franciszka Chróścza z Pszowa, włączony w losy jednego z głównych bohaterów powieści. Jest tu naturalnie kopalnia i jest huta z całą hierarchią swoich ludzi, od zawiadowcy i dyrektora począwszy, a skończywszy na początkujących pomocnikach...”

Ambitnie zamierzona i ciekawa powieść jest świadectwem wielkiej pracowitości pisarza, zgromadzenia ogromnego bogactwa rzeczowych materiałów, troski o prawdę historyczną, serdecznego, emocjonalnego stosunku do odtwarzanych wydarzeń i opisywanych ludzi. „Wyrąbany chodnik” ma swoje wielkie zalety, które zapewniają tej książce popularność trwającą aż po dziś dzień. Ma jednak również i wady, które lapidarnie i trafnie podsumowuje Hierowski we wspomnianym studium o jego autorze: „W wielkim i barwnym fresku historycznym zagubił się rewolucyjny sens walk śląskiego proletariatu, który walczył nie tylko o Polskę w ogóle, lecz o Polskę demokratyczną i sprawiedliwą, której wizję kształtował sobie pod wpływem zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej. Z drugiej zaś strony antypolską kampanią na Śląsku kierował kapitał międzynarodowy, zmierzający wszystkimi środkami do zachowania s t a t u s q u o, do zatrzymania w swym ręku pełnej władzy nad śląskim przemysłem. Morcinek problematyki tej niemal zupełnie nie dostrzegł, wszystkie zaś główne konflikty swojej powieści sprowadził do antagonizmów narodowych. Głównie przez to zmarnowana została ta śmiała próba stworzenia śląskiej epepei. Morcinek spłacił tu haracz swoim pierwszym protektorem. Był to haracz wysoki, bo odebrał „Wyrąbanemu chodnikowi” cechy trwałości, wyrwał tę powieść z postępowego nurtu międzynarodowej prozy polskiej”.

Wczesnej twórczości Morcinka brak jeszcze akcentów krytyki wobec niesprawiedliwości i krzywd społecznych. Stopniowo jednak odmalowywany przez niego obraz życia proletariatu nabiera mocniejszych barw, staje się coraz ostrzejszym odbiciem rzeczywistości społecznej. W mniejszym stopniu jest to widoczne jeszcze w powieści **Inżynier Szeruda**, której bohaterem jest inżynier skłócony z ludźmi i ze światem wskutek zawodu miłośnego — i przez własne wewnętrzne psychiczne rozbieżności doprowadzający do katastrofy na kopalni gdzie pracuje i do śmierci kilku górników. Ale w napisanej tuż przed wojną powieści „Wyorane kamienie”, której treść stanowi borykanie nauczycieli śląskich i bardziej świadomych przedstawicieli miejscowego proletariatu ze społecznymi następstwami kryzysu ekonomicznego — widać wymowę oskarżenia, skierowanego przeciwko niesprawiedliwemu systemowi społecznemu.

Nie można równocześnie pominąć milczeniem przedwojennej twórczości Morcinka dla dzieci i młodzieży. Książki takie, jak **Narodziny serca** (1932), **Gwiazdy w studni** (1933), **Uśmiech na drodze**, **Ludzie są dobrzy**, **Po kamienistej drodze**, (1936), **Łysek z pokładu Idy** — wprowadzające młodego czytelnika w świat współczesny, w środowisko robotników śląskich, w ich trudną pracę i ciężkie życie. W tym leży ich bezsprzeczna wartość — niezależnie od walorów literackich.

Tymczasem nadeszła druga wojna światowa, a z nią — doświadczenia przewyższające wszystko to, czego pisarz doznał poprzednio w swoim niełatwym życiu. Aresztowany i zamknięty za drutami obozu koncentracyjnego Morcinek przetrwał ich piekło. Ale wyszedł zza drutów ze zlaną wiarą w dobroć i szlachetność ludzką. Długi czas nie może otrząsnąć się z niedawnych wspomnień, które idą w ślad za nim do krajów Zachodu, gdzie pisarz spędza półtora roku po wyzwoleniu, przychodząc do siebie — i na nowo sięgając do pióra. Ciężar tych doświadczeń był przytłaczający. Odtwarzając grozę faszystowskich fabryk śmierci, Morcinek szuka sposobów odpowiedzi na pytanie: jak mogło dojść do zbrodni hitlerow-

skich?... — Dokumentem tych wspomnień, tych bolesnych pytań i poszukiwania własnej, nowej drogi w trudnym, odmienionym, powojennym świecie są **Listy spod morwy, Listy z mojego Rzymu**, tom nowel **Dziewczyna z Champs Elysées** oraz powieść z życia emigracji powojennej na Zachodzie — **Zagubione klucze**.

Autor powieści, który tak jak jej bohater borykał się ze zrozumieniem odmiennego świata — odnalazł „zagubione klucze” w ojczyźnie, do której wrócił w roku 1946. Nurt przemian, jakie zaszły w kraju, coraz mocniej wciągał go w swoje prądy, zaostrzał myśl, kazał sprawdzać teraźniejszość z przeszłością. Jak słusznie zauważa Hierowski — konfrontacje te stawały się inspiracją. Polska Ludowa stała się celem, do którego wiodły długie lata walk proletariatu. Wspomnienia i przeżycia ciężkiego dzieciństwa oraz trudnej młodości zarysowywały się z mową wyrazistością, oglądane z dystansu czasu, z perspektywy wielkich przemian. Twórczość Morcinka, po paroletnim okresie rozrachunków obozowych, wkracza na nowe, piękne tory. Powstaje jego dzieło najwybitniejsze — prosta, piękna i mądra powieść: **Pokład Joanny**, sumująca niejako trzydziestolecie doświadczeń życiowych i pisarskich autora. Ciewawa kompozycyjnie, głęboko wzruszająca treściowo, ta książka, której bohaterem jest pokład węglowy w jednej z kopalń śląskich — stanowi przekrój dziejów tej kopalni i jej ludzi na przestrzeni prawie stu lat. Jest to przekrój dziejów pisanych walką, torującą drogę postępowi i sprawiedliwości społecznej. Praca nad tą książką, której bohaterowie są zarysowani żywo, plastycznie, w całej pełni realistycznej prawdy książki, która w wymownym skrócie obrazuje dzieje Górnego Śląska i wyrąbywany przez jego ludzi chodnik w mroku niewoli narodowej i społecznej prowadzący ku istotnemu wyzwoleniu — praca ta dała Morcinkowi w ręce ów „zagubiony klucz” do teraźniejszości, „Pokład Joanny”, przynosząc autorowi w pełni zasłużoną Państwową Nagrodę Literacką II stopnia związał go z rzeczywistością Polski Ludowej. Książka ta rozpoczyna niejako okres „drugiej młodości” Morcinka, młodości twórczej, w której pisarz pełniej niż przed wojną spożytkowuje zasoby przeżyć i doświadczeń dawnych, wzbogacając je nowymi. Nie dorównuje walorami literackimi „Pokładowi Joanny” luźno związana z nim postacią głównego bohatera — powieść o partyzantce w Beskidach Śląskich podczas hitlerowskiej okupacji **Urodzaj ludzi**. Ale zarówno ta książka, jak **Zabłąkane ptaki** — powieść dla młodzieży, dotycząca przeżyć dzieci z Zamojszczyzny, wywiezionych przez Niemców podczas wojny w głąb Rzeszy oraz powojennych przygód młodych kandydatów do stanu górniczego — cieszą się popularnością ze względu na atrakcyjność ciekawie podanego tematu — i żywy, wartki nurt narracji.

Równocześnie Morcinek sięga do powieści historycznych, także i w tej dziedzinie beletrystyki zdobywając się na bardzo ciekawe i wysoce wartościowe osiągnięcia.

Ondraszek — jest to rozpoczęta jeszcze przed wojną, w latach powojennych zakończona ostatecznie powieść o beskidzkim zbójniku, który spełniał na Śląsku tę samą rolę, którą na Podhalu przypisywano Janosikowi, mianowicie dla „chudobnych był strasznie dobry”, za co go „panowie nie mieli radzi, a chłopci go bronili”. Z głębokiego rozmiłowania w przeszłości rodzinnej ziemi, z solidnej erudycji i rozległego czytania zwłaszcza w zakresie historii tej ziemi, dziejów jej kultury, obyczaju, folkloru, wreszcie zaś z nowych, wzbogaconych doświadczeń i przemyśleń pisarza, wnikliwiej niż kiedyś patrzącego na sprawy ruchów społecznych — wyrosła nowa, piękna wersja śląskiej legendy zbójnickiej. W „Ondraszku” autor krąży na pograniczu prawdy historycznej i baśni ludowej. Połączenie tych dwóch elementów nadaje książce oryginalny koloryt i specyficzny posmak.

Baśń ludowa i tematyka historyczna obok współczesnej nadal frapuje Morcinka w obecnych latach jego działalności pisarskiej. Powieść **Mat Kurt Kraus** stanowi próbę nowego spojrzenia na dzieje powstań śląskich z wydobyciem tych elementów

historycznych, które dawniej uchodziły uwadze pisarza, a mianowicie oddziaływania ruchu rewolucyjnego Śląska w okresie ludowego zrywu powstańczego. Do przeżyć wojennych i powojennych autora, na które spogląda on jednak z perspektywy i z dystansu minionego czasu, należy powieść **Judas z Monte Sicuro. Jak górnik Bulandra diabła oszukał** — taki tytuł nosi zbiór pełnych wdzięku i humoru baśni ludowych ze Śląska, wydany przez „Naszą Księgarnię” z pięknymi ilustracjami śląskiego malarza-amatora, znanego już w całym kraju i zagranicą Teofila Ocieпки. Do współczesnej tematyki górniczej nawiązuje powieść **Victoria** („Iskry”). Wreszcie **Czarna Julka** — w ubiegłym roku wydana powieść Morcinka jest sięgnięciem do nurtu jego wspomnień autobiograficznych. W obecnych planach pisarskich jej autora główne miejsce zajmuje powieść historyczna, związana z ruchami chłopskimi na Śląsku.

W krótkim szkicu niesposób omówić całość dzieła Morcinka. Załedwie dotknęłam tak istotnego nurtu jego pisarstwa, jakim jest twórczość dla młodzieży. Pominęłam jego obfitą i wielostronną publicystykę, artykuły, reportaże, felietony, impresje i wrażenia z podróży — utwory o doraznej aktualności, które przecież jednak spełniały swoją rolę zarówno w przedwojennym etapie rozwoju pisarza: rozpraszały wprawdzie jego talent, ale z drugiej strony dawały mu wiele bezpośrednich kontaktów z życiem, z ludźmi, wiele materiału, który przenikał do jego utworów, przerabiany i „szlifowany” literacko. Sam pisarz mówi o tym w ciekawych zwierzeniach, zatytułowanych „Moja literacka szychta”:

„...Od czego zacząć? Czasem muszę się długo namyślać, zanim uchwycę początek zdania, takiego zdania, które by potem płynęło równym strumykiem. Pomysł pracy dojrzywał od dawna. Może od roku, czasem od kilku lat. Nieraz powstał najpierw tytuł, a potem do tytułu dorabiała się treść powieści. (...) Gdy papier jest już w maszynie, gdy czekam na pierwsze zdanie, szkic całej pracy musi być gotowy. Niekoniecznie w brulionie. Wystarczy nieraz w pamięci. Szkic w ogólnych zarysach. Wypada mi więc pisać pierwszy rozdział. I tutaj musi być obmyślony jego cały scenariusz. Ta a ta osoba wystąpi, to a to musi powiedzieć, w taki a taki sposób musi być rozdział zamknięty. Musi tworzyć całość.

Tyle szczegółów wystarczy. W trakcie wystukiwania na papierze literek rodzą się sytuacje, dialogi, zdarzenia. Wszystko to musi nabierać rumieńców, ruszać się, żyć, stawać czymś tak realnym, że ulega się złudzeniu, iż to istotnie dzieje się przede mną w tej chwili, że słyszę rozmowę poszczególnych postaci, przeżywam ich radość, gniew lub smutek, stają się chytry i podstępny, wzniosły i szlachetny, śmieszny lub poważny. (...) Zachodzi czasem taki przypadek, że pisarz zamierza opisać jakieś zdarzenie, a tu nagle ku jego zdumieniu z gęstwy literek wylania się w trakcie pisania nowa, całkiem nieoczekiwana sytuacja, pojawiają się nowe, nigdy nie pomyślane postacie, zawiązuje się odmienna akcja. Trzeba wtedy tak zręcznie manewrować, by nowe postacie porozmieszczać w całej powieści, dać im nowe funkcje wzajemnie się zazębiające, nową akcję nagiąć do akcji zasadniczej. Pisarz cieszy się wtedy, bo jego praca staje się żywsza, rozbrzmiewa większym gwarem, zaczyna się coś naprawdę dziać, coś takiego, co musi wywołać zdumienie u czytelnika. (...) Gdy zmęczenie nie jest zbyt duże, a rozdział został skończony, czytam, com napisał. Przekreślam, poprawiam, przedstawiam wyrazy, czasem całą stronicę odrzucam i rozpoczynam na nowo. W pierwszej chwili irytuje mnie ten powtarzany wysiłek, lecz następnie pojawia się zadowolenie. Wydaje mi się bowiem wtedy, że tamten przekreślony arkusz był dobry, lecz ten nowy jest jeszcze lepszy. A gdy skończę, znowu czytam i znowu poprawiam, wylawiam błędy maszynowe i gramatyczne, przenoszę wyrazy, szlifuję i wyglądam...”

Zajrzeliśmy za kulisy warsztatu pisarza. Pisarza, który w ciężkim, długoletnim trudzie niełatwego życia dorabiał się swojej pozycji i sukcesów twórczych. Miał swoich ukochanych mistrzów i nauczycieli literackich, terminował z upodobaniem u Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta, Sięgał po tematy w przeszłość, podbudowując twory wyobraźni i fantazji literackiej solidną znajomością dziejów umiłowanej ziemi, jej kultury, języka, obyczaju. Wypracował z biegiem lat własne oblicze, własny profil twórczy, ucząc czytelników znać i kochać „nieznany kraj”, przez niego wprowadzony do współczesnej literatury polskiej.

Ta droga przyniosła mu rzetelne sukcesy twórcze — oraz uznanie i miłość czytelników.

Każdego niemal roku wychodzi jakaś nowa książka Morcinka — i wznowienia wcześniej wydanych jego powieści. Wiele czasu zajmuje pisarzowi praca społeczna, której nie zaniedbywał od lat młodości; poświęcał jej zwłaszcza wiele wysiłku w niedawnym okresie posłowania na sejm. Ta praca jest również jednym z czynników, przybliżających go do współczesnej rzeczywistości.

Płynie rok za rokiem — a w „Słonecznym Domu” wieczorami płonie światło.

„...Godziny mijają — pisze o swojej pracy autor „Ondraszka” — arkusze w maszynie zmieniają się, cisza staje się coraz większa, maciejka pod oknem pachnie coraz mocniej, a szum ciekącej Wisły rośnie...”

Włodzimierz Goriszowski

O ORGANIZACJI I FORMACH PRACY

GABINETU METODYCZNEGO BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

Rokrocznie organizowane są różne kursy metodyczne dla bibliotekarzy szkolnych oraz uczniów klas IV i V liceów pedagogicznych. W każdej szkole podstawowej realizowany jest program nauczania języka polskiego — dział wiedzy o książce. Szkolenie zarówno nauczycieli — bibliotekarzy jak i realizacja programu wiedzy o książce w pracy z młodzieżą wymagają użycia szeregu różnorodnych pomocy naukowych, upogładawiających podawaną wiedzę. Wyłoniła się więc potrzeba zorganizowania pracowni książki względnie gabinetu metodycznego bibliotekarstwa szkolnego — placówki wojewódzkiej, która by zbierała i upowszechniała ciekawsze pomoce naukowe.

Ministerstwo Oświaty Wydział Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych zalecił jeszcze 1955 r. organizację pracowni książki w bibliotekach przykładowych. Była to pierwsza próba organizowania gabinetu metodycznego. W drugim etapie — pomoce naukowe zarówno z zakresu bibliotekarstwa jak i pedagogiki bibliotecznej gromadzone były również w bibliotekach zakładów kształcenia nauczycieli. To jednak nie rozwiązywało w całości zagadnienia. Na naradzie wizytatorów bibliotek i dyrektorów Pedagogicznych Bibliotek Wojewódzkich, odbytej w Ministerstwie Oświaty 1958 r. uznano konieczność zorganizowania w każdym województwie gabinetu metodycznego, centralnego, który służyłby:

1) Szkoleniu bibliotekarzy szkolnych na kursach wojewódzkich śródrocznych oraz w okresie wakacji,

2) Zbieraniu wśród nauczycieli ciekawszych pomysłów wzorcy pomocy naukowych, przykładów ciekawszych form pracy z książką i czytelnikiem, niezbędnych pomocy naukowych (plansz, schematów, tablic) w realizacji programu wiedzy o książce w poszczególnych klasach,

3) Upowszechnianiu doświadczeń przodujących bibliotekarzy w skali województwa. Najwartościowsze pomoce naukowe z tej dziedziny sporządzone bądź to w szkołach bądź też na kursach — gabinet powieliłaby i rozsyłał za pośrednictwem kierowników ognisk metodycznych do ogółu bibliotekarzy szkolnych,

4) Udzielaniu porad oraz instruowaniu nauczycieli, pracowników oświatowych w zakresie pedagogiki bibliotecznej,

5) Organizowaniu odczytów, wykładów, dyskusji i konsultacji na tematy związane z właściwą organizacją biblioteki i pracy z czytelnikami.

Sporną sprawą była lokalizacja gabinetu wojewódzkiego. Były trzy możliwości: gabinet w ośrodku kursowym, gabinet przy najlepiej zorganizowanej bibliotece liceum pedagogicznego oraz gabinet przy Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej.

W województwie katowickim, gabinet bibliotekarstwa szkolnego zorganizowano w 1958 r. w ośrodku kursów bibliotekarskich znajdującym się w internacie Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Bielsku-Białej.

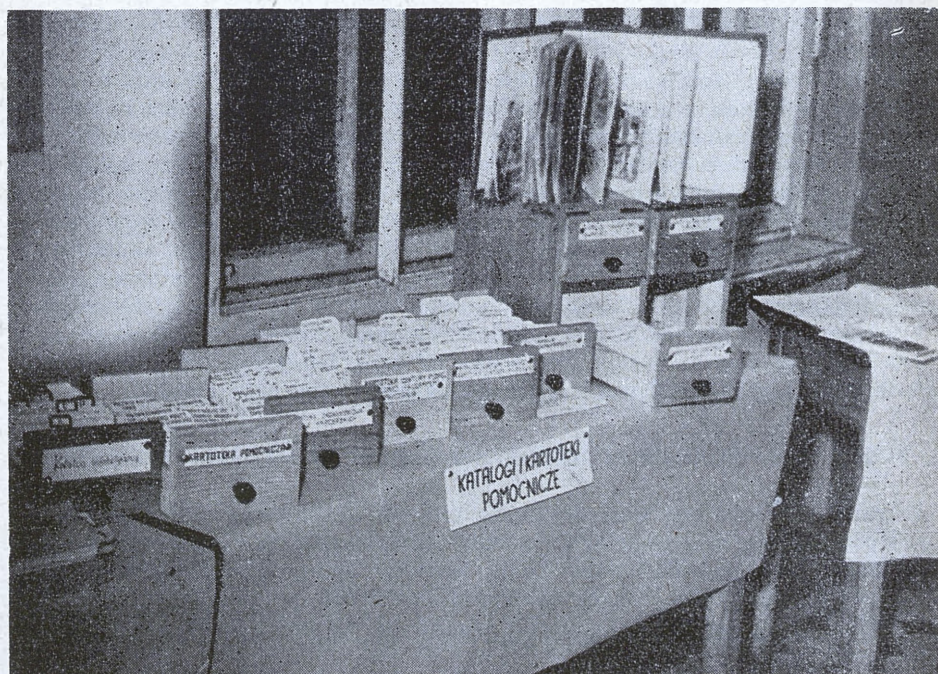
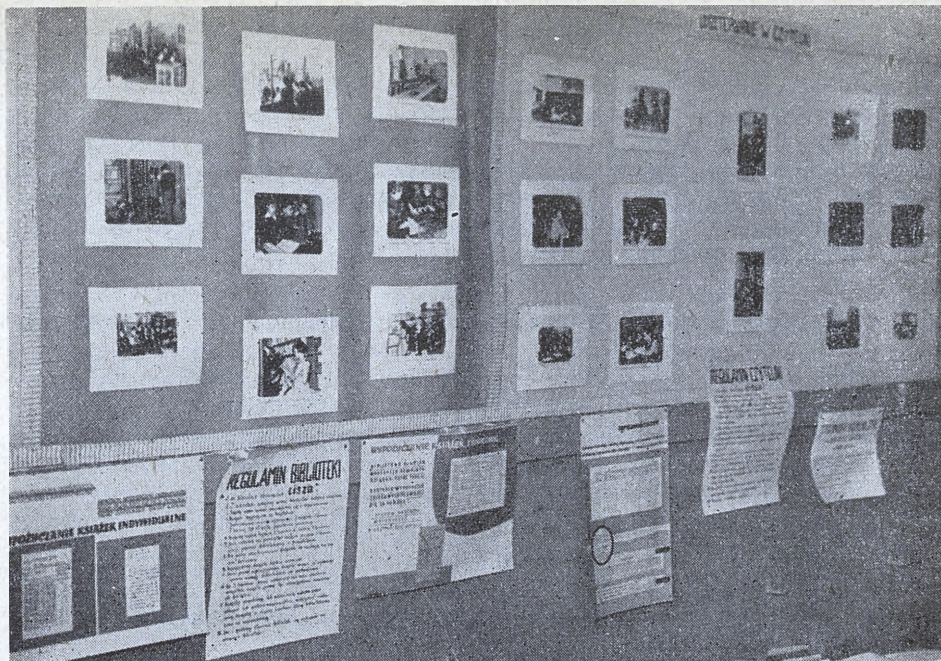
Gabinet metodyczny urządzono w dwóch salach. W jednej znajduje się biblioteka, zawierająca głównie wydawnictwa metodyczne z zakresu bibliotekarstwa i księgozbiór podręczny (encyklopedie, słowniki, bibliografie, wydawnictwa ogólnoinformacyjne), w drugiej sali wystawa pomocy naukowych. Wystawa ma układ działowy. Przedstawia pomoce naukowe, których użycie jest niezbędne przy omawianiu ze słuchaczami kursu, bądź też z młodzieżą szkolną zagadnień z zakresu:

- 1) organizacji biblioteki,
- 2) doboru książek i źródeł informacji o książkach,
- 3) przysposobienia czytelniczego młodzieży na lekcjach języka polskiego — dział wiedzy o książce,
- 4) opracowania księgozbioru,
- 5) udostępniania,
- 6) bibliografii i służby informacyjno-bibliograficznej.

Dla lepszej ilustracji zagadnienia — przedstawię jakie między innymi pomoce naukowe zgrupowano w poszczególnych działach:

I. Pomoce naukowe do działu „Organizacja biblioteki”

Komplet norm prawnych, zarządzeń i instrukcji (zarówno centralnych wydanych przez Ministerstwo Oświaty jak i wojewódzkich — KOSK) oto niektóre z nich: Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 17.IV.1946 r., Zarządzenia (3) z instrukcjami w sprawie organizowania i prowadzenia bibliotek szkół powszechnych i zawodowych ogłoszone w Dziennikach Urz. Min. Ośw. Nr 9, z 1947 r., Nr 12 z 1953 r. oraz Zarządzenie Prezesa CUSZ z 24.4.1951 r., Zarządzenie i instrukcja o kwalifikacjach bibliotekarzy szkolnych Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 3 z 1957 r., Wyciąg z zarządzenia Ministra Oświaty i Prezesa Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury z dnia 16.2.1959 r., cztery instrukcje wydane przez KOSK (o zakresie pracy etatowego bibliotekarza, o organizacji i formach działania czytelnicy, organizacji działalności dokumentacji pracy bibliotek przykładowych, o zadaniach związanych z zakupem książek do bibliotek szkolnych) a także plansze z Albumu St. Wiślicka „Przewodnik bibliotekarza szkolnego”, album „ABC bibliotekarza”, album „Meble i pomoce biblioteczne”. Wzór techniczny skrzynki katalogowej, plansze z powiększonymi fotografiami wnętrza różnych bibliotek szkolnych, przykładowe regulaminy wypożyczalni i czytelnicy z różnych bibliotek, tygodniowe podziały godzin oraz wzorcowo wypełnione dzienniki zajęć etatowych bibliotekarzy.



Wystawa pomocy naukowych w gabinecie metodycznym w Bielsku-Białej

II. Pomoce naukowe do działu „Dobór książek i źródła informacji”

Obowiązujące zarządzenia Min. Ośw. instrukcje KOSK, plansze pokazujące na przykładzie kilku szkół strukturę księgozbioru biblioteki szkolnej: szkoły podstawowej i średniej, Dz. Urz. Min. Ośw. zawierające informacje o książkach aprobowanych, katalogi wydawnicze, księgarskie plany wydawnicze różnych wydawnictw (Nasza Księgarnia, PZWS, PWM, Śląsk), czasopisma bibliograficzne („Przewodnik Bibliograficzny“, „Nowe Książki“ i „Zapowiedzi Wydawnicze“), wykazy lektur popularnonaukowych do poszczególnych przedmiotów.

III. Pomoce naukowe do działu „Przysposobienie czytelnicze” (wiedza o książce)

Tu głównie zgrupowane są pomoce naukowe pokazujące rozwój pisma od mnemotechnicznych znaków po pismo literowe, pomoce naukowe ilustrujące sporządzanie książek w średniowieczu, w czasach nowożytnych i produkcję książki współczesnej (m. in. odlewy wierszy z linotypu, matryce, różne rodzaje czcionek, plansze: Droga książki od autora do czytelnika), pomoce naukowe z morfologii książki, wzorce papieru wg poszczególnych klas oraz konspekty i elaboraty różnych lekcji z wiedzy o książce przeprowadzonych w klasach V—VII.

IV. Pomoce naukowe do działu „Opracowanie księgozbioru”

Powiększone karty z księgi inwentarza książek, księgi ubytków, kart akcesji, teczek ze skompletowanymi dowodami nabycia, wypełnione karty książki i karty katalogowe, ilustrowane tablice klasyfikacji dziesiętnej.

V. Pomoce naukowe do działu „Udostępnianie”

Plansze z fotografiami wewnątrz bibliotek różnych typów szkół pokazujące formy udostępniania książek w wypożyczalni i czytelnicy a także pracę aktywu bibliotecznego, plansze z fotografiami ilustrującymi wystawy książek, konkursy czytelnicze, zajęcia konkursowe, dokumentację szkoły związaną z organizacją różnych imprez czytelniczych, plakaty i afisze propagujące książki i pisarzy, albumy ilustrowane z recenzjami książek, opracowanie tematyczne sporządzone przez uczniów wraz ze spisami bibliograficznymi („Astronautyka w prasie polskiej w r. 1958/59”), albumy z fotografiami ilustrującymi różne formy propagandy wizualnej książki, albumy z fotografiami najlepszych czytelników, kroniki działalności pedagogicznej bibliotekarzy, projekty obwolut i ilustracji książek wykonanych przez uczniów, dokumentację organizowanych konkursów czytelniczych, wzory rebusów, lamigłówek oraz szarad literackich, które są wykorzystywane w pracy z najmłodszymi czytelnikami.

VI. Pomoce naukowe do działu „Bibliografia i służba informacyjno-bibliograficzna”

W tym dziale pokazano warsztat służby informacyjno-bibliograficznej, biblioteki szkoły podstawowej oraz średniej. Dwa stoiska zawierają księgozbiór podręczny, katalogi biblioteczne (główne i pomocnicze), kartoteki bibliograficzne, tekstowe, podręczny regał bibliotekarza, a także dwa stoiska-wystawy:

- a) wystawka książek w związku z konkursem „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę“,
- b) wystawka tematyczna książek związanych z obchodem pisarzy, których rocznice przypadają w 1960 r.

Ponadto wystawka: formy wydawniczo-piśmiennicze w bibliografii. Z katalogu i kartotek bibliograficznych zgrupowano w tym dziale katalog zawartości czasopism, zagadnieniowy, przedmiotowy, lektur podstawowych i uzupełniających do poszczególnych klas, kartoteki wstępów i życiorysów, książek o Śląsku, z materiałami tekstowymi, kartotekę bibliograficzną książek do zagadnień związanych z prawem harcerskim, zawartości artykułów z „Poradnika Bibliotekarza“ (lata 1955—1960), katalożki ilustrowane dla najmłodszych i inne, teczki z wycinkami z prasy, albumy zagadnieniowe np. książek o Warszawie, morzu, o Śląsku itp.

Początkowo, błędem ekspozycji w gabinecie metodycznym, było pokazanie pomocy naukowych zgrupowanych razem, zarówno dla potrzeb nauczycieli jak i młodzieży. Zaszła więc potrzeba podzielenia całości materiału wystawczego na dwie części:

- a) pomoce naukowe niezbędne w doskonaleniu, kształceniu nauczycieli, opiekunów bibliotek szkolnych,
- b) pomoce naukowe, które stosuje nauczyciel względnie bibliotekarz w pracy z uczniami na lekcjach i zajęciach, w bibliotece z młodzieżą klas podstawowych i licealnych.

Celowe jest również umieszczenie przy każdym dziale podstawowej literatury niezależnie od tego, że zgrupowana jest ona w bibliotece. Możliwość korzystania na miejscu z bogatej literatury, obejrzenie pomocy naukowych połączone z możliwością odrysowania czy odpisania ich to dopiero dwa zadania, które realizuje gabinet metodyczny. Trzecie zadanie i to najtrudniejsze to popularyzacja osiągnięć w zakresie metod i form pracy z czytelnikami.

W gabinecie metodycznym bibliotekarstwa szkolnego w Bielsku:

- 1) zbiera się opracowania pisemne nauczycieli omawiające doświadczenia w krzewieniu i propagandzie czytelnictwa,
- 2) publikuje się je następnie w lokalnych biuletynach, bądź też odsyła wartościowsze artykuły do czasopism fachowych,
- 3) pewne doświadczenia gabinet przekazuje kierownikom ognisk metodycznych bibliotekarzy szkolnych do omówienia wzgl. sprawdzenia w drodze eksperymentu — w terenie,
- 4) szereg materiałów pomocniczych i książek wypożycza gabinet metodyczny do miejscowości, w których są organizowane kursy śródroczne dla bibliotekarzy szkolnych,
- 5) w gabinecie — pełnione są dyżury ponieważ zgłaszają się bibliotekarze po porady indywidualne.

Wchodząc w trzeci etap pracy na odcinku organizowania gabinetów metodycznych bibliotekarstwa szkolnego wydaje się koniecznym:

- a) ścisłe powiązanie działalności gabinetu metodycznego z pracą ognisk bibliotekarzy szkolnych (zbieranie i upowszechnianie doświadczeń, badania naukowe, eksperymenty itp.),
- b) powiązanie pracy gabinetu metodycznego z działalnością sekcji bibliotekarskiej ZNP i SBP,
- c) zacieśnienie współpracy z bibliotekami placówek wychowania pozaszkolnego.

Trzeba również przyznać, że skumulowanie pracochłonnych zajęć w gabinecie metodycznym i bibliotece Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w jednym ręku przez cały rok szkolny, jak i oddanie gabinetu pod opiekę tylko słuchaczy kursów w okresie wakacyjnym — nie ułatwia rozwoju gabinetu. Utrzymanie gabinetu metodycznego nie związanego ze szkołą, placówką wychowania pozaszkolnego nie odpowiada aktualnej sytuacji i stąd też w roku szkolnym 1960/61 będzie on ściślej połączony z zakładami kształcenia nauczycieli na terenie Bielska oraz Pałacem Młodzieży w Katowicach, w ten sposób, że Dział Biblioteczny Pałacu Młodzieży będzie w ciągu roku szkolnego udzielał w szerszym jeszcze zakresie poradnictwa dla bibliotekarzy, orga-

nizował spotkania bibliotekarzy z pisarzami, przedstawicielami wydawnictw, udzielał zespołowych konsultacji dla przyjeżdżających z odległych miejscowości, a natomiast w Bielsku będzie rozbudowywany Dział Wystawowy i Muzeum Książki Dziecięcej wydanej po 1945 r.

Klara Sikierycz

O PEWNYM „MAŁŻEŃSTWIE” SŁÓW KILKA

WSPÓLDZIAŁANIE BIBLIOTEK PUBLICZNYCH I SZKOLNYCH W SZWECJI

Wiele już mówiło się i wiele pisało na temat współdziałania bibliotek publicznych i szkolnych w dziedzinie pracy z dziećmi i młodzieżą. Cytowano rozmaite przykłady braku współpracy, proponowano pewne jej formy, oceniano, zachęcano i krytykowano. Wniosek z tego jeden: współpraca bibliotek publicznych i szkolnych stanowi otwarty problem, a pole do działania ogromne. Rywalizacja i współzawodnictwo to rzecz bardzo szlachetna, ale tylko w tym przypadku, jeśli nie przekracza granic zakreślonych regulaminami sportowymi.

Wydawało mi się, że spory — my czy wy, biblioteka szkolna czy publiczna ważniejsza jest w pracy z młodzieżą — są szczególnie właściwe nam, Polakom. Kiedy jednak zaczęłam pytać o ten sam problem naszych niemieckich, radzieckich i szwedzkich kolegów, okazało się, że istnieje on w każdym z tych krajów, nawet w Szwecji, gdzie szkolnictwo i biblioteki publiczne posiadają wspólną dyrekcję na szczeblu centralnym. Z dużym zainteresowaniem przekraczałam progi eksperymentalnej biblioteki szkolno-publicznej dla dzieci i młodzieży w Malmö (Slottsstaden). Placówka ta jest swego rodzaju ewenementem w Malmö, jeśli nie w całej Szwecji. Służy szkole, dostarczając młodzieży lekturę obowiązkową i uzupełniającą w dowolnych ilościach, a poza tym prowadzi działalność daleko szerszą, właściwą młodzieżowym placówkom biblioteki publicznej — posiada zbiory literatury i czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży daleko szersze niż księgozbiór zakreślony charakterem biblioteki szkolnej. Czytelnia biblioteki służy młodzieży szkolnej jako warsztat pracy, ale ponadto pomieszczenia biblioteczne służą młodzieży z całej dzielnicy, a z imprez bibliotecznych korzystają dzieci z różnych części miasta. Szczególnym powodzeniem wśród dzieci całego miasta cieszą się przedstawienia teatru kukielkowego, w którym specjalizuje się ta placówka. Teatr posiada ponad 200 kukielek wykonanych przez czytelników biblioteki oraz stały zespół „artystów”, rekrutujący się również spośród czytelników. Rozmawiam z dyrektorką Biblioteki Publicznej w Malmö, panią Heinze —

— **Czy problem współpracy bibliotek publicznych i szkolnych często układa się tak pomyślnie jak w Slottsstaden?**

— Nie zawsze i nie często — brzmi odpowiedź. — Eksperyment ten jednakże u nas w Malmö przynosi ogromne korzyści: pozwala na bardziej bezpośrednią współpracę nauczyciela i bibliotekarza, przy jednoczesnym zachowaniu pełnej swobody czytelników w stosunku do lektury, no i oczywiście przyczynia się do znacznych oszczędności. Połączony budżet szkolny na cele biblioteczne i budżet biblioteki publicznej, przeznaczony na prowadzenie tej właśnie placówki pozwala na lepsze wyposażenie biblioteki i większe urozmaicenie księgozbioru. Odpada potrzeba dublowania szeregu prac, potrzeba podwójnej dokumentacji księgozbioru i czytelników. Lokalizacja biblioteki tuż obok szkoły — na drodze ucznia ze szkoły do domu przypomina mu codzien o istnieniu biblioteki, o tym, że trzeba zwrócić książkę, wreszcie, że można tu przyjemnie i pożytecznie spędzić czas.



Czytelnie biblioteczne

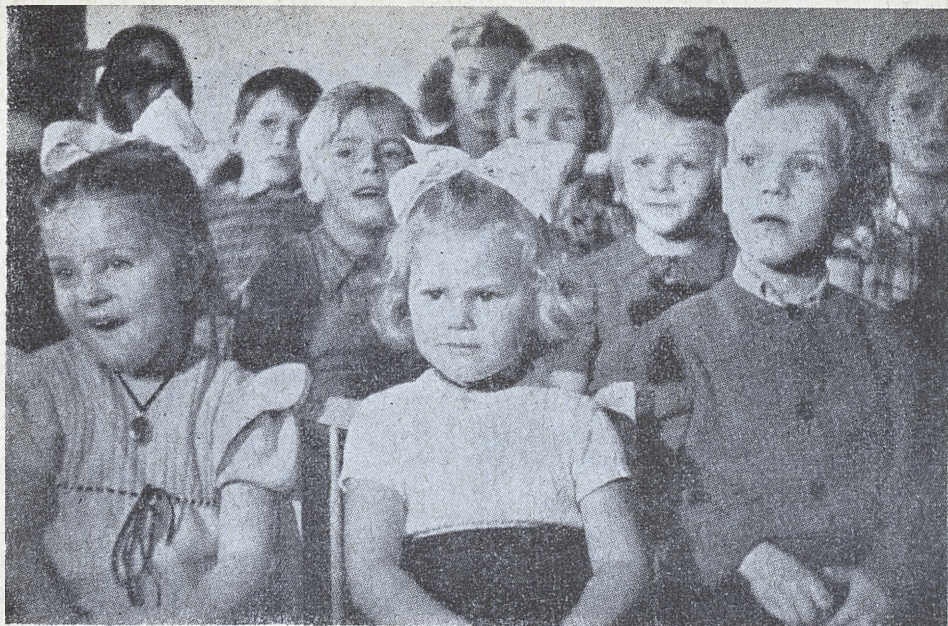


„Ogonki” są znane również w Szwecji, zwłaszcza, jeśli chodzi o występy słynnego w Malmö kukielkowego teatryku bibliotecznego „Kasper Teater”

A jak członkowie biblioteki reagują na to „malżeństwo” jej ze szkołą?

— Bardzo pozytywnie, wystarczy popatrzeć na zapełnione pomieszczenia biblioteczne, kolejki po bilety na imprezy biblioteczne i wreszcie... na te jakże pochłonięte przedstawieniem twarze dzieci — odpowiada p. Heinze pokazując bibliotekę i zdjęcia z organizowanych przez nią imprez, zamieszczone w pięknym wydawnictwie albumowym o Bibliotece Publicznej w Malmö.

— O ile mi wiadomo — kontynuuje — problem współpracy bibliotek szkolnych i publicznych również w Polsce stanowi otwartą kwestię. Miałam okazję zetknąć



„A jednak warto było czekać w kolejce na bilet”

się z nim, podczas swojej ostatniej bytności w Polsce na sesji IFLA w 1959 roku. Dlatego bardzo cieszę się, mogąc pani pokazać ten idealny przykład korelacji tych dwóch dróg działalności bibliotecznej.

Wszelkie doświadczenia zarówno nasze własne, jak i zagraniczne budzą u nas zwykle albo chęć do naśladowania, albo sprzeciw. Doświadczenia biblioteki w Malmö są bardzo interesujące. Korelacja oddziaływania jest i nam jakże potrzebna. Tutaj jednak trzeba przestrzec przed naśladowaniem. Pamiętajmy, że również biblioteka w Malmö tę formę korelacji traktuje jako eksperyment, pamiętajmy, że w Szwecji biblioteki publiczne i szkoły posiadają wspólną administrację na szczeblu centralnym i pamiętajmy również o tym, iż sprawy te nie zawsze układają się tak pomyślnie jak w Malmö również w innych ośrodkach bibliotecznych w Szwecji. Dobrze jednak, jeśli przykład biblioteki w Malmö również nas pobudzi do myślenia o zakresie korelacji oddziaływania bibliotecznego poprzez biblioteki szkolną i publiczną.

Do niniejszego numeru „Poradnika” dołączona jest **wkładka ilustracyjna** z podobiznami wybitnych ludzi, których rocznice obchodzimy w tym roku. Są to: **Lew Tolstoj** (50-lecie śmierci), **Mark Twain** (50-lecie śmierci), **Robert Koch** (50-lecie śmierci) i **Jan Kasprówic** (100-lecie urodzin).

Artykuł o Twainie opublikowaliśmy w nrze 4/1960 „Poradnika Bibliotekarza”. Artykuły o Tolstoj, Kochu i Kasprówicu zamieścimy w najbliższych numerach „Poradnika”.

ZAPROSZENIE DO BIBLIOTEKI

OD REDAKCJI

Relacja kol. Władysławy Gromek z woj. opolskiego zapoznaje z formami pozyskiwania nowych czytelników, zastosowanymi w kilku bibliotekach w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Sądzymy, że doświadczenia tych bibliotek w dziedzinie nawiązania kontaktów z czytelnikami mogą być przydatne również w innych bibliotekach nie tylko w okresie Dni Oświaty.

„Biblioteki gromadzkie powinny wysłać około 20 zaproszeń do dorosłych mieszkańców gromady, którzy nie korzystają jeszcze z biblioteki (PiMBP opracuje krótki tekst i ewentualnie dostarczy kart pocztowych)”.

Tak brzmiał jeden z punktów wytycznych, opracowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu w związku z tegorocznymi Dniami Oświaty, Książki i Prasy. Biblioteki powiatowe przyjęły wyjątkowo przychylnie naszą propozycję i podeszły do niej bardzo różnie. A oto kilka przykładów:

PiMBP w Strzelcach Opolskich zakupiła dla każdej biblioteki komplet ilustracji do „Starej baśni” Kraszewskiego i opracowała krótki tekst, zachęcający do korzystania z biblioteki. Tekst ten należało przepisać na odwrocie ilustracji i imiennie wysłać do mieszkańców swojej gromady.

Biblioteka Powiatowa w Koźlu wydrukowała zaproszenie następującej treści:
Drogi(a) Obywatelu(ko).

Książka to ciekawy, odrębny i głęboki świat przeżyć, przygód i fantazji — to wierny przyjaciel w chwilach troski, to doradca w trudnych sytuacjach życiowych, to nauczyciel i wychowawca najbardziej dyskretny i najpewniejszy.

W Bibliotece znajdziesz drugi dom. Przyjmie Cię, jak najbardziej oczekiwanego gościa, służyć Ci będzie serdeczną radą i całym bogactwem swego księgozbioru.

Tysiące książek czeka na Ciebie — przyjdź i pozostań z nami.

Kierownik Biblioteki.

W powiecie głubczyckim Biblioteka Powiatowa poleciła bibliotekarzom gromadzkim wysłać do inteligencji wiejskiej imienne zawiadomienia, w których proszono o zgłoszenie się do biblioteki w określonym dniu. Zgłosili się wszyscy, nie zawsze wiedząc o co chodzi, względnie tłumacząc się od razu, że przecież żadnej książki nie wypożyczyli. I tutaj zaczynała się trudna rola bibliotekarza, który musiał tłumaczyć, że nie chodzi o zwrot książki, tylko o jej wypożyczenie i że bibliotekarzowi bardzo zależy na tym, aby przewodniczący LZS czy Straży Pożarnej znalazł w księgozborze biblioteki jakąś interesującą pozycję dla siebie. Skutek tych zawiadomień był taki, że prawie wszyscy zgłaszający się podpisali zobowiązania i książki wypożyczyli.

Zupełnie inaczej przystąpiono do pozyskiwania nowych czytelników w powiecie oleśkim. Kierownik PiMBP porozumiał się z ZMS, ZMW i ZHP i postanowiono wspólnie odwiedzić biura i zakłady pracy naprzód w samym Oleśnie, a potem na terenie powiatu. Wysłannicy Biblioteki zabrali z sobą zobowiązania i trochę interesujących książek, a sami zapoznali się wcześniej z regulaminem wypożyczalni i godzinami jej otwarcia.

Większość ludzi, którym w miejscu pracy złożono taką dziwną wizytę, podpisała zobowiązania i wypożyczyła książki. Biblioteka Powiatowa zaliczy ich jednak w poczet swoich czytelników dopiero wówczas, kiedy sami zgłoszą się do Biblioteki, odnosząc wypożyczone książki. Pierwsze meldunki z Oleśna wskazują na to, że akcja się powiodła.

W ten sposób, dzięki stosunkowo niewielkiej pracy bibliotekarzy, biblioteki naszego województwa zyskały sporo nowych czytelników, a wielu mieszkańców znalazło ciekawą lekturę.

Władysława Gromek
(Opole)



PIISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

DOBRE RADY PANI ELIZY

Niezwykła była popularność Elizy Orzeszkowej, osiadłej w parterowym, staroświeckim dworku drewnianym w Grodnie. Do drzwi jej gościnnego domu pukali nieraz zupełnie obcy ludzie, przychodzący po życzliwą radę w sprawach osobistych, poczta dostarczała korespondencję obfitą, świadczącą o wielkiej ufności w mądrość i dobroć pisarki. Zaprzyjaźniony z Orzeszkową Franciszek Godlewski wspomina: „Otrzymywała niezliczoną moc listów najrozmaitszej treści od nieznanomych, w kwestiach nie mających często nic wspólnego z jej twórczością. Tak na przykład, jakaś pani zasięgała rady co do wyboru męża dla przekwitającej córki; rozczarowany młodzieniec żalił się na swoje niepowodzenia miłosne; jadowna teściowa oczerniała zięcia; niecierpliwa żona zapytywała, czy się ma już rozwodzić, czy jeszcze czekać; matki prosiły o wskazówki co do wychowania swoich latorośli. Ale najstraszniejszymi były początkujące literatki, które błagały o przyznanie im iskiek bożych“.

Nie brakło wszakże w tej bogatej korespondencji i listów z poradami dla pani Elizy. Podsuwano jej tematy, wskazywano wzory. Pewna Białorusinka domagała się natrętnie, by Orzeszkiwa pisała po białorusku. „Nieraz proszono o fotografie i autografy, o protekcje, zapomogi, stypendia, pożyczki. Na te wszystkie elukubracje i petycje pani Orzeszkowa odpowiadała, radząc, pocieszając i pomagając“.

PROWIANI DLA RODZINY

Wicsną 1831 roku młody Wincenty Pol wraz z kolegami akademikami wziął udział w powstaniu na Litwie. W pamiętniku poety (Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1960) znajdujemy m. in. taki interesujący obrazek z czasów kampanii litewskiej:

„Odkomenderowany z pułku na posejkę do sztabu generała Chłapowskiego przybyłem do wielkiego dworu, budowanego z drzewa, z okazałym frontem i kolumnami u przodu. Dwór miał już, jak się zdawało, pretensję pałacu, lecz nie był z wierzchu tynkowany jak najwięcej dworów szlacheckich. Nie wiem, jak się nazywała wioska, bo ledwo miejsca, gdzie stoczono bitwę lub potyczki, pamięta się w kampanii; przed frontem stał szef sztabu, u którego się meldowały posiłki, tam też i ja się udałem, upiawszy u sztachetów konia; szef sztabu nie miał mi nic do powiedzenia i kazał tylko, abyśmy byli pod ręką — był tedy czas popaść konia i rozpatrzyć się w miejscu. Za pałacem rozciągał się wielki ogród, szpalerami starych lip obsadzony, a że to wiosna była i słowik jeszcze śpiewał, udałem się do ogrodu, gdzie w ciemnym szpalerze stał furgon generała Chłapowskiego i gdzie ludzie jego wierzchowe konie posiadane trzymali. Dziwnie uderzył mię ten tabor, gniady koń arabski generała, szczególnie zaś furgon, przy którym warta stała, bo w nim bywała i kasa korpusu — cały furgon był zakryty skórą z żubra, a przy skórze zostawiono racice i cały łeb żubra z kędzierzawą grzywą, okazałą brodą i prześlicznymi rogami. Łeb zwieszał się z furgonu i okazalszego rydwanu nie widziałem jak żyję; był to prawdziwie królewski furgon, nakryty skórą króla puszczy.

Powróciwszy z ogrodu do sztabu, zapytałem jednego z sztabowych oficerów, skąd tę z żubra skórę dostali, bo lubo już wyschnięta, nie była wyprawiona i widocznie świeża. Tu usłyszałem taką historię: brzegiem Białowieskiej Puszczy przesunął się korpus generała Chłapowskiego na Litwę i na jednej stacji przyszedł do generała leśnik, uzbrojony dobrą strzelbą i oświadczył, że chce iść do powstania.

— Dobrze — rzekł generał i polecił, żeby go zapisać i żeby razem z innymi wykonał przysięgę. Gdy go generał krótko odprawił, nie chciał odchodzić, ale stoi nieśmiało w miejscu i zapyta:

— Czy wy starszy, dobrodziej?

Generał począł się niecierpliwić.

— Ależ bo ja nie darmo pytam; mam żonę i dzieci i chciałbym z wami pójść do powstańców, ale w domu nie mam nic, prócz soli; otóż proszę was, pozwólcie mi zabić żubra, to ja go nasolę i nie będzie w domu głodu, aż przepędzimy Moskali.

— A mnie co do tego? — rzekł niecierpliwiony generał.

— Jakto? — zapytał — ja myślał, że wy to już na siebie odbieracie, to się dozwalam, czy w puszczy żubra zabić wolno, bo u nas wielka kara za to.

Spostrzegł się generał, że niebaczny słowem mógł tu zwichnąć zaufanie ludu. Jak zawsze przytomny i trafny w odpowiedziach swoich, rzekł:

— Wydać kwit na jednego żubra, ale skórę oddać mi całą, odeszł ją do gabinetu warszawskiego.

Zaledwo można sobie wyobrazić radość sztabowych oficerów, gdy generał na zabicie żubra zezwolił. Litwin wskazał w stronę puszczy i rzekł:

— Jak usłyszycie strzał, to przybawajcie co prędzej, a będziecie widzieć żubra.

Jakoż gdy usłyszawszy strzał na koń siedli i ruszyli oficerowie sztabowi, spotkali już na drodze lecącego leśnika, bez czapki i z rozognioną twarzą, który do nich krzyczał:

— Jest! jest — i lecąc przed końmi prowadził ich na miejsce, gdzie żubr sztofem powalony leżał; z rany otwar-

tej płynął jeszcze strumień krwi, strzał ugodził w samo serce. Tak się dostała skóra owego żubra na generalski furgon, a leśnik nasoliwszy mięso zjawił się po dwóch dniach znowu w obozie...“.

PRZEMYT KSIĄŻEK ZAKAZANYCH

W wydanym niedawno (Czytelnik, 1959) tomie wspomnień zasłużony księgarz-wydawca, Ludwik Fiszer, opisuje żywo perypetie, jakie przed pierwszą wojną światową miał w Warszawie z carską cenzurą, tropiącą książki zakazane i jak sobie radził z przekupnymi urzędnikami. Należało przede wszystkim zobowiązać do wdzięczności urzędników, cenzurujących książki wydane za granicą, te książki bowiem stanowiły główną atrakcję księgarni Wendego, której właścicielem był Fiszer. W grę wchodziło głównie trzech cenzorów: Trofimowicz, Dragomirecki i Kulig, zwłaszcza ten pierwszy, delegowany do przeprowadzenia rewizji skrzyń, nadchodzących z zagranicy. I otóż tenże Trofimowicz pobierał od Fiszera kwartalną pensję w kwocie 200 rubli, oprócz tego za każdą zrewidowaną skrzynię otrzymywał 10 rubli, a za wypadki poważniejsze, tj. za skrzynie zawierające wyłącznie zabronione książki — 50 rubli. Gwarantował przy tym, że ani jedna książka nie będzie skonfiskowana. Opaski nadchodzące z Galicji i Poznańskiego w ogóle nie były przez nikogo otwierane.

„Prawie co tydzień — wspomina Fiszer — trzeba było przedstawiać w cenzurze jakąś nowość do ocenizowania. Sprawy te załatwiali Dragomirecki i Kulig. Za niezamieszczenie tytułu w spisie książek zabronionych dostawali od 20 do 100 rubli. Często jednak pomimo najlepszych chęci tych panów trzeba było sporo książek umieścić na indeksie. Oczywiście, przedstawiało się im tylko takie wydawnictwa, co do których były wątpliwości. Sporo było dzieł, których los był z góry przesądzony, jak pełne wydanie Mickiewicza, Słowackiego, książki traktujące o po-

wstaniach itp. Raz tylko udało się Turkułowi (wspólnikowi Fiszera — przyp. red.) przeforsować Rok 1863 Grabca w ozdobnym ilustrowanym wydaniu...

Normalnie na tygodniowe śniadania z cenzorami chodził pracownik księgarni Sangarski, który z ramienia firmy asystował przy rewizji skrzyń. Przeważnie wracał z takiego śniadania w takim stanie, że trzeba go było odwozić do domu dla wytrzeźwienia.

Któregoś dnia zjawił się w księgarni zaferowany Trofimowicz. Obawiał się, że nastąpią jakieś zmiany w technice rewizyjnej, i prosił mnie, ażebym ograniczył import książek zakazanych.

I rzeczywiście nastąpiła zmiana. Rewizja odbywała się *komisyjnie*, tj. rewidującemu cenzorowi ochrona przydzielila dwóch szpiegów-Polaków, którzy się względnie dobrze orietnowali, czego nie można puścić.

Odtąd sprowadzaliśmy zabronione książki w ograniczonej ilości do Lipska. Komisjoner lipski pakował te książki razem z żurnalami niemieckimi w niebieski papier z napisem literami gotycyckimi *Modenwelt*. Paczki takie były ulokowane na dnie skrzyń.

Trofimowicz znęcał się nad swoją asystą, wyciągał książkę za książką i dawał szpiegom do przejrzenia. Skrzyń Wendego były rewidowane przeważnie na samym końcu, kiedy już wszyscy byli pomęczeni. Paczek z napisem *Modenwelt* nigdy nikt nie otwierał...

Od kilkunastu lat skrzynie z cenzury warszawskiej przewoził wszystkim księgarzom warszawskim furman tzw. Gruby Jan. Oświadczył mi kiedyś, że sekretarz cenzury Mucharski ma dla

mnie interesującą propozycję. Chciałby się ze mną spotkać na neutralnym gruncie, do księgarni nie chce przyjść, ażeby się nie natknąć na kogoś z urzędu. Spotkaliśmy się w cukierni Żmijewskiego i Mucharski wyłuszczył mi swój plan. Skrzynie przeznaczone dla Wendego miały signum W & C (Wende & Co). Zaproponował mi, ażeby skrzynie zawierające wyłącznie książki zabronione znakowane były literami M. P. Skrzyń tych nie będzie przedstawiał do kontroli. Po skończonej rewizji wyda je furmanowi wraz ze wszystkimi skrzyniami przeznaczonymi dla księgarzy warszawskich. Nikt nie wie bowiem, ile skrzyń nadeszło do cenzury, nikt też nie liczy, ile skrzyń zrewidowano. Za każdą skrzynię żądał 10 rubli, wliczając w to honorarium Grubego Jana. Byłem olśniony tą propozycją. Rozwiązała od razu trudną sytuację. W dalszym ciągu jednak sprowadzałem drobne ilości via Lipsk w niebieskich paczkach.

Po pewnym czasie została zniesiona komisyjna rewizja książek, jednakże już nie zmieniłem systemu sprowadzania i aż do wybuchu pierwszej wojny światowej korzystałem z usług Mucharskiego i Grubego Jana.

Cenzorzy dziwili się, że w dalszym ciągu sprowadzam tak mało zabronionej literatury. Zarobki ich znacznie zmalały, gdyż pozostawała im niemal wyłącznie tylko pensja kwartalna.

— Dlaczego pan sprowadza tak mało zabronionych książek? — zapytał mnie pewnego razu cenzor Kulig, który wówczas przeprowadzał rewizję zamiast Trofimowicza. — To jest bardzo niepatriotyczne“.

Podala do druku: **Halina Przewoska**

POLECAMY OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

10-lecie Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Praca zbiorowa pod redakcją E. Pawlikowskiej, s. 136. Cena zł. 12.—

Ładnie wydana, ilustrowana książeczka pamiątkowa obrazująca pracę i rozwój Ośrodka w Jarocinie, interesująca dla ogółu bibliotekarzy.

Bibliografia. Poradnik metodyki bibliograficznej dla autorów bibliografii specjalnych. Praca zbiorowa Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej pod redakcją Heleny Hleb-Koszańskiej, Marii Dembowskiej i Henryka Sawoniaka. S. 324. Cena zł. 50.—

Książka stanowi niezbędną pomoc informacyjno-naukową dla autorów różnego rodzaju opracowań bibliograficznych, a także źródło wielu cennych wiadomości dla wszystkich pracowników bibliotek.

T r e ś ć: Przedmiot i badania bibliografii. Rodzaje bibliografii. Bibliografia narodowa. Ustalenie planu bibliografii i dobór materiałów. Opis bibliograficzny. Układ bibliografii. Indeksy i spisy pomocnicze do bibliografii. Ukształtowanie typograficzne spisu bibliograficznego. Bibliografia zalecająca. Bibliografia regionalna i lokalna. Bibliografia osobowa. Bibliografia zawartości czasopisma. Wydawnictwa Instytutu Bibliograficznego.

MARIA DEMBOWSKA: Bibliografia w Polsce Ludowej. S. 39. Cena zł 8.—

Omówienie najważniejszych prac bibliograficznych wykonanych lub wykonywanych w okresie powojennym przez różne instytucje, a zwłaszcza biblioteki i instytuty naukowe w Polsce — stanowi pożyteczny dla każdego bibliotekarza informator-przewodnik orientujący w zakresie dorobku naszych pracowników bibliograficznych i aktualnym stanie prac w dziedzinie bibliografii.

Wszystkie te pozycje ekspediuje na zamówienie **Administracja Wydawnictw SPB — Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.**

**Najpełniejsze źródło informacji o wydawnictwach z zakresu literatury pięknej
oryginalnej i tłumaczonej**

stanowią adnotowane roczniki bibliograficzne opracowywane przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej

L I T E R A T U R A P I Ę K N A

Roczniki te orientują w całokształcie produkcji wydawniczej za odpowiednie lata, zarówno polskiej, jak i przyswojonej w przekładach z języków obcych; dotyczą nie tylko powieści, opowiadań, poezji i dramatu, lecz także esejów, felietonów, reportaży, satyry, pamiętników, dzienników, życiorysów, listów itp.

Roczniki „Literatury Pięknej” stanowią wielką pomoc w pracy każdego bibliotekarza, księgarza i pracownika kulturalno-oświatowego, są cennym źródłem informacji dla nauczycielstwa i wszystkich zainteresowanych naszą produkcją wydawniczą.

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7) dysponuje jeszcze pewną ilością egzemplarzy

roczników „Literatury Pięknej” za lata 1956, 1957 i 1958.

Cena każdego rocznika — zł 33.—

Rocznik 1959 znajduje się w druku.